

ISSN 1732-470X



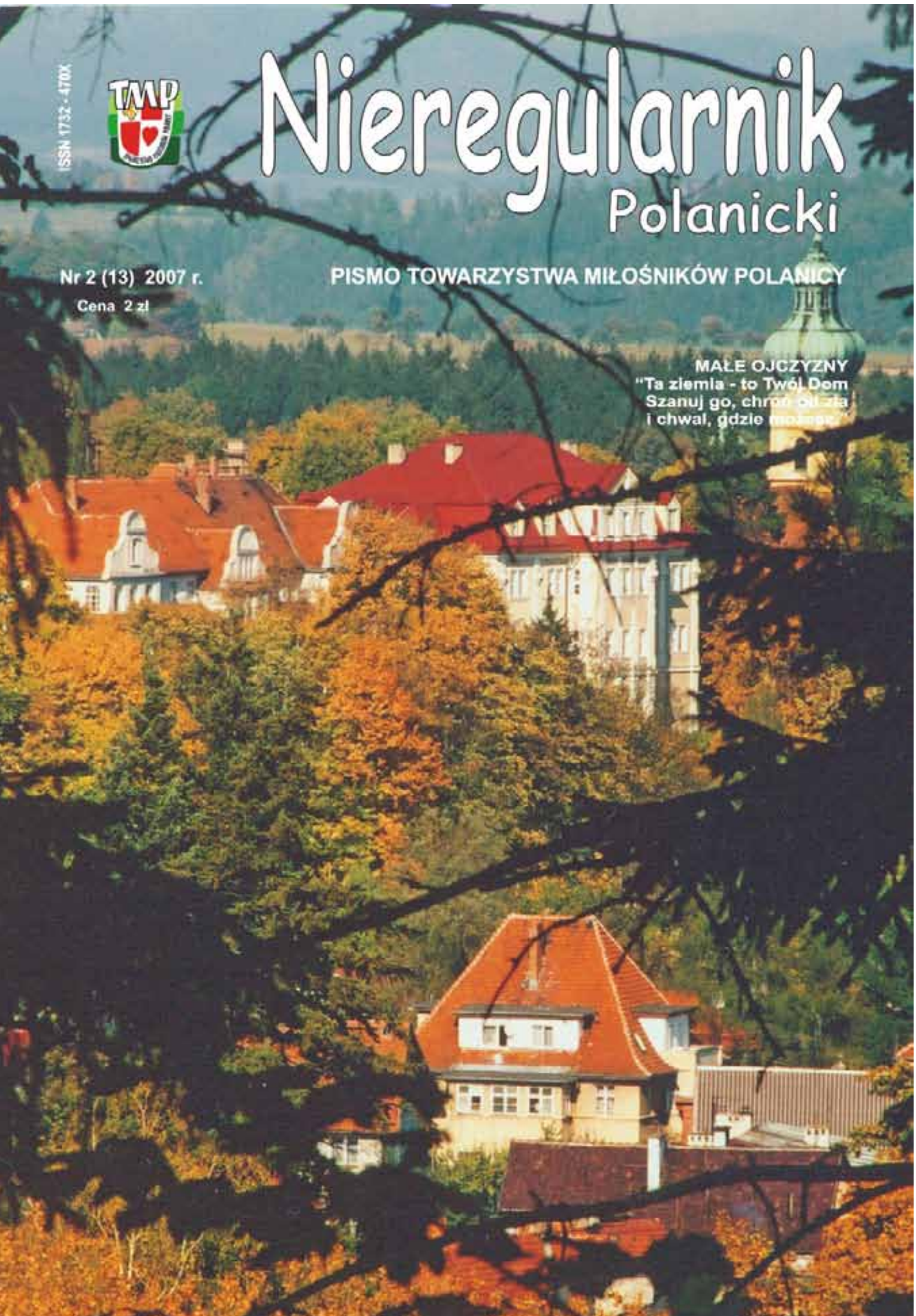
Nieregularnik Polanicki

Nr 2 (13) 2007 r.

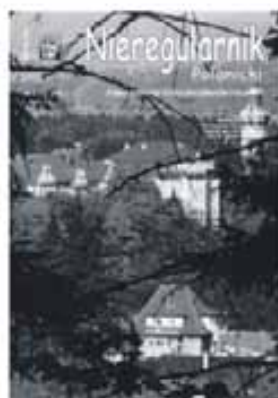
Cena 2 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroniń go, ciesz się
i chwal, gdzie możesz"







w numerze

POLANICZANIE

4 Z POŻÓLKŁYCH KARTEK

ARCHITEKTURA POLANICY

6 COŚ Z NICZEGO-CZYLI...

Z ŻYCIA MIASTA

8 PRZYJACIEL POLANICY

8 POL-8 W POLANICY-ZDROJU. NAJWSPANIALSZY FESTIWAL ŚWIATA

15 MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA HISTORYKÓW GOSPODARCZYCH

15 CO ZDARZYŁO SIĘ W POLANICY-ZDROJU W 2007 ROKU

16 RELAKS I KULTURA PRZEZ CAŁY ROK...

18 CO DUCHY MOGA

19 BLASKI I CIENIE ŻYCIA POETY WSPÓŁCZESNEGO W POLSCE

DZIEJE KOŚCIOŁA W POLANICY

22 60 LAT POBYTU SIÓSTR ŚW. JÓZEFA W POLANICY-ZDROJU

Z ŻYCIA TMP

23 NAD TYM PRACUJEMY, TO WYKONAMY (NAJBLIŻSZE PLANY TMP)

23 BRZYDKIE ZWYCZAJE...

POLANICKIE SZKOŁY

24 50 LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W POLANICY ZDROJU

24 HISTORIA NADANIA IMIENIA SP NR 2 W POLANICY ZDROJU

NASI GOŚCIE

25 STANISŁAW ROGALA

NAJBLIŻSI SASIEDZI

28 STARY WIELISŁAW ODKRYWANY NA NOWO

31 LUDZIE Z PASJĄ

CONTINUATIO

33 JESZCZE O PAŁACU NA WOLANACH I JEGO WŁAŚCICIELACH...

OD REDAKCJI



Trzynastka nie zawsze musi być pechowa. „Nieregularnik” dzięki swoim wiernym przyjaciołom ma szczęście, bo właśnie w trzynastym numerze znajdują się prawdziwe perełki. Rozpoczynamy cykl artykułów wspomnień Wacława Szewczyka o jednym z najstarszych polanickich festiwali, mowa jest o Festiwalu Filmów Amatorskich Pol-8, który w tym roku obchodził jubileusz 40-lecia. Wspomnienia z archiwalnymi zdjęciami ukazywać się będą w czterech kolejnych odcinkach. Piszemy również o najmłodszym polanickim festiwalu, Czwartym Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic”. Od numeru trzynastego przedstawiać będziemy Państwu „Ludzi z pasją”.

Miło mi poinformować Państwa, że możecie nas czytać w Internecie na stronie:

www.nieregularnikziemiaklodzka.pl., dzięki uprzejmości Pana Marcina Niedobackiego, który nieodpłatnie udostępnił nam swój portal.

Grazyna Redmenska
redaktor naczelna



*Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia towarzyszy przez cały Nowy Rok 2008
Życzymy, aby był on szczęśliwy w osobiste doznania, spełnił zamierzenia i dążenia zawodowe oraz by przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań*

Zarząd TMP

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI:

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt.45

tel. 074/868 17 03 (red. naczelna), e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Ewa Golecka, Henryk Grzybowski, Jan Pisarczyk, Grazyna Redmenska (redaktor naczelna), Anna Słuppek, Edward Wójcickowski

RADA PROGRAMOWA:

Krzyszyna Jazemnicka-Wyżyczak (przewodnicząca), Klaudia Frau, Adam Mazurek, Grazyna Redmenska

DRUK: Drukarnia KONTUR Włoszczowa

ISSN 1732-470X Nakład 250 egz.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo opracowania redakcyjnego i edytorskiego artykułów, zgodnie z wyznaczeniami, potrzebami i poziomem czasopiisma, zmiany tytułów oraz dokonywania ewentualnych skrótów w tekście. Materiałowo zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nasza okładka: Włodek Polanicy / fot. Krzysztof Krejzar

Redakcja informuje zainteresowanych o możliwości nabycia numerów archiwalnych pisma na płytach CD

Skąd Przybyliśmy... Kresy Wschodnie, powiat orszański



Orsza, miasto we wschodniej części Białorusi, przy ujściu rzeki Orszy do Dniestru, kiedyś w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Pamiętna z Bitwy pod Orszą w 1514 roku, która rozegrała się pomiędzy wojskami polsko-litewskimi a wojskami moskiewskimi.

Henryk Sienkiewicz w 1 rozdz. „Potopu” kilkakrotnie wspomina Orszę.

Niedaleko Orszy leżą Smolany niewielka wieś w przeszłości własność książąt Sanguszków. Na starym cmentarzu znajduje się grób przyjaciela Adama Mickiewicza Tomasza Zana, filomaty bohatera III części „Dziadów”, który po powrocie z zesłania osiedlił się i założył rodzinę niedaleko Smolan.

G.R.

Źródła:

Katarzyna Węglińska „Kresowym Szlakiem” Książka i Wiedza, Warszawa 2005 - 2006, Internet, www.pl.wikipedia.org (foto dworca kolejowego, herb miasta)

"Z POŻÓŁKŁYCH KARTEK"

We wstępie do drugiego tomu książki pamiątkowej „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” pani Krystyna Jazienicka-Wytczak napisała: „Okrutny czas wojny ludzie przeżyli w różnych warunkach i przybyli z różnych okolic Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Kazachstanu i Syberii. Znaleźli się tu Polacy uwięzieni w twierdzy kłodzkiej, przybyli ze Śląska, z Niemiec, gdzie byli na robotach przymusowych, przymusowych obozów pracy, z obozów jenieckich. Była też napływowa ludność, która już w czasie wojny tu szukała schronienia, i wreszcie ludność mieszkająca od lat na tych ziemiach. Przyszło im razem zamieszkać, pracować, żyć. Każdy inaczej to zapamiętał i inaczej opowie.”

Przeglądając rodzinne pamiątki po rodzicach mojego męża, zastanawiam się jak oni opowiedzieliby swoją historię. Nie zrobią już tego i dlatego myślę, że wystarczą proste i zwięzłe relacje, które mój teść umieścił w swoim życiorysie datowanym na dzień 20.04.1947.

W życiorysie napisanym pewnie do zakładu pracy mój teść pisał: „Urodziłem się dnia 2 sierpnia 1904 roku na Białorusi w mieście Kochonowo, powiat Orsza. Syn Sylwestra i Marii, z domu Korotow. Wyznania rzymskokatolickiego. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1918 roku kształciłem się do roku 1921 w szkole rzemieślniczej w Kochonowie, gdzie byłem wyzwolony jako mistrz ślusarski i jako taki pracowałem do roku 1930 w warsztatach kolejowych na stacji Orsza. Tegoż roku wyje-



Książka pracy Pana Kuncewicza



chałem jako ślusarz na Donbas. Dnia 28.10.1943 zostałem przez Niemców osiedlony w obozie w Sokółce. Upřednio w miarę cofania się wojsk niemieckich, jako fachowiec wraz z synem, ewakuowany do różnych obozów, na Węgrzech, w Wiedniu, i w Łodzi. W końcu, w roku 1944 Niemcy przesiedlili mnie z Sokółki do Polanicy Zdroju i zatrudnili w warsztacie ślusarskim."

| Einschreibungen der Unternehmer | | |
|---|--|---|
| 1 Name und Sitz des Betriebes (Betriebsort) (Betriebsnummer) | 2 Art des Betriebes oder der Gewerbeabteilung | 3 Tag der Eröffnung der Betriebsstätte |
| UUNTERNEHMUNG SCHMITZ & JUNK <i>Handelle Krumm</i> Maschinenbau-Anstalt Schlosserei u. Schmiede für Landwirtschaft u. Industrie Inh.: Ing. Alfred Dunkel Allheide Bad | <i>Werk- meister</i> Schlösserei | 22. Juni 1944 |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |

W tłumaczeniu: Zakład Budowy Maszyn
Ślusarstwo i Kuźnia
dla gospodarstw rolnych i przemysłu
właściciel inż. Alfred Dunkel
Polanica Zdrój

Obecnie ul. Zakopiańska - budynek dawnej stolarni ZUK



Fot. J. Podneralski

Dawny Zakład Budowy Maszyn Alfreda Dunkela
obecnie budynek mieszkalny



Legitymacja zdrowia Państwa Kuncewiczów

I właśnie tu, w Polanicy Zdroju, rodzice mojego męża założyli rodzinę i wyprostowali pokiereszowane przez wojnę losy swoje i swoich dzieci z poprzednich związków. Tu także, 18 sierpnia 1945 roku, przyszedł na świat mój mąż Jerzy Kuncewicz.

Czy kogoś może dziwić, że po tak trudnej drodze rodzina postanowiła tu pozostać, pozostali bo czuli się bezpieczni, wśród ludzi uszlachetnionych przez cierpienia zgotowane im przez historię. Pozostali, bo pokochali to malownicze miasto, chcieli się tu realizować i czuli się potrzebni i cenieni. O tym przeczytać można na następnej połówkowej kartce. Jest to opinia Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Polanicy Zdroju z dnia 15 maja 1952 roku.

"Obywatel Kuncewicz Włodzimierz pracuje w tu-tejszym przedsiębiorstwie od 25 maja 1949 w charakterze mistrza sieci gazowej. W ciągu całego okresu swojej pracy wykazał swą wysoką kwalifikację zawodową, praktykę i inwencję. Zważywszy, że tutejsze przedsiębiorstwo obsługuje miejscowość kuracyjną, gdzie wszelkie instalacje są na wyższym poziomie technicznym, z którymi obywatel Kuncewicz jest znakomicie obeznany."

Kartki papieru, na której umieszczona jest historia seniora rodziny, są połówkowe i poprzecierane w miejscach zgięcia. Mają dla nas jednak bardzo dużą wartość. Myślę, że będą przechowywane pieczołowicie przez następne pokolenia, które dopiszą swoją historię właśnie tu, w tym pięknym mieście wybranym przez przodków.

*Pracownik - obywatel
Włodzimierz Kuncewicz
z wykształceniem inżynierskim
z wydziału inżynierskiego
Instytutu Politechniki
w Łodzi*

*Pracownik - obywatel
Włodzimierz Kuncewicz
z wykształceniem inżynierskim
z wydziału inżynierskiego
Instytutu Politechniki
w Łodzi*

Fot. Arch. K. Kuncewicz

24. Zgarnosi

COŚ Z NICZEGO?...

Polanica Zdrój, choć stanowi mały punkcik na mapie, znana jest z najróżniejszych powodów zarówno w naszym kraju, jak i poza jego granicami. Rokrocznie przyjeżdżają do nas goście spragnieni spokoju, kuracjusze, pragnący podratować swoje zdrowie, czy też byli mieszkańcy, którzy, z różnych przyczyn, wybrali dla siebie inne miejsce na ziemi... W rozmowach z nimi pojawia się niezmiennie jeden temat: Polanica zmieniła się nie do poznania!

Ktoś, kto był w Polanicy kilkanaście lat temu, będzie zaskoczony dynamizmem tych zmian, bo mimo powszechnego dążenia do upiększania miejsc, w których żyjemy niewiele jest miast, w skali Polanicy, które wykorzystują wszystkie możliwe środki na poprawę swojego wyglądu i funkcjonalności.

Powódź, która zagarnęła centrum miasta i wyrzuciła je gdzieś na pobliskie łąki i pola, będąc wydarzeniem tragicznym, stała się wszelako momentem zwrotnym w dziejach polanickiego deptaka. Wprawdzie na remont i modernizację zniszczonych terenów zaciągnięte zostały kredyty znacznie obciążające budżet miasta, jednak rezultaty są widoczne na każdym kroku. Urok spaceru wzdłuż Bystrzycy Dusznickiej zna każdy, kto choć raz szedł tą trasą, nie w biegu, czy z zakupami, lecz, na przykład, w spokojny, letni zmierzch lub wśród śnieżnej zadymki, gdy blask latarni miesza się z kolorami świątecznych ozdób.

Jednak nie o tych zachwytach chcę dziś opowiedzieć, a o niezwykle konkretnych działaniach ludzi, którzy znaleźli sposób na upiększenie naszego miasta, a także na swoje - w nim funkcjonowanie. Coś z niczego ten zwrot wydaje się totalnie abstrakcyjny, jednak niezwykle pasuje do efektów prac, o których chciałam dzisiaj opowiedzieć.

Zatrzymam się przez chwilę na deptaku: oto w samym środku miasta, przy zbiegu Bystrzycy i jej koryta ulgi, powstało miejsce jedyne w swoim rodzaju - schody do rzeki.



Schody do rzeki

Wiem, opowiadałam już o nich kiedyś, dzisiaj jednak chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że na dobrą sprawę

mógł w tym miejscu powstać najwykleszy mur z piaskowca, zamykający rzekę tak samo, jak na pozosta-



Gospoda "Altheide"

tych jej odcinkach. Wykorzystując sytuację - remont deptaka po powodzi - projektanci o otwartych umysłach otworzyli również rzekę, udostępniając mieszkańcom i gościom nowe wrażenia i sytuacje. Ważnym momentem tworzącym klimat tego miejsca był montaż wodotrysków, wykorzystujących wodę z rzeki, znowu „coś z niczego” mądra decyzja, wykonanie prostej instalacji, a efekt raduje wszystkich.



Ciąg handlowy w przyziemiach domu zdrojowego

Sporo takich „drobiazgów” powstaje dzięki woli i determinacji prywatnych przedsiębiorców. Jako, że Polanica jest miejscowością turystyczną, znajdują tu popyt wszelkiego rodzaju usługi, co zostało zauważone i wykorzystane przez wielu mieszkańców naszego miasta.

Najbardziej widocznym ciągiem usługowym, powstałym w ostatnich latach, jest przyziemie domu zdrojowego, czyli po prostu - piwnice pod pijalnią i salą koncertową. Po wypłukaniu okolicy przez powódź, równoległe z modernizacją tego odcinka ulicy Zdrojowej i zamianą go na ciąg spacerowy, wykonano adaptację zwykłych pomieszczeń piwnicznych na lokale usługowe. I znowu



Wnętrze sklepu "Mydlarni"

dalekowzroczność i nowatorstwo pozwoliły na maksymalne wykorzystanie pozornie nijakich warunków: zamiast zarośniętych zdziczałym żywopłotem okien piwnicznych mamy dziś ciąg witryn sklepowych, doskonale zharmonizowanych z pochodzącą sprzed wieku elewacją.

Stworzenie niezwykłych wnętrz to już dzieło najemców tych lokali. Wszędzie widoczna jest staranność w doborze wyposażenia i dbałość o atmosferę lokalu. I znowu: „coś z niczego” dowód na to, jak wiele można zdziałać, mimo trudności i piętrzących się niekiedy przeszkód.

W podobny sposób powstały i inne polanickie lokale na przykład „Altheide” czy „Karamba” - które wykorzystały pomieszczenia piwniczne na utworzenie kolejnych ciekawych wnętrz. Tu również znalazła potwierdzenie znana wszystkim maksyma: „Dla chcącego nie ma nic trudnego”. Okazuje się, że możliwe jest w zasadzie wszystko, a zamiana zaniedbanej, ponurej piwnicy w znany i lubiany lokal gastronomiczny staje się czymś absolutnie naturalnym.

Wszystkie trasy spacerowe i wycieczkowe prędzej czy później zawiodą nas do parku. I tutaj znajdziemy sporo przykładów

czarodziejskiego powstawania „czegoś z niczego”. Przy głównej bramie, położonej obok wejścia do teatru, natkniemy się zapewne na sporą kolejkę. Oto w małym pomieszczeniu, adaptowanym na potrzeby nowego pomysłu, powstał punkt sprzedaży gofrów, a po drugiej stronie możemy, spacerując letnią porą, kupić znakomite



Kiosk z goframi

lody.

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych pomysłów na „coś z niczego”, w ostatnich latach, okazała się budowa toru saneczkowego na zboczu wzniesienia, znanego powszechnie pod nazwą „Góralka”. Kontrowersje



Tor zjazdowy i punkt widokowy na "Góralce"

wzbudziły przede wszystkim prace ziemne i rekultywacyjne prowadzone na tym terenie. Z biegiem czasu okazało się, że nie nastąpiło prognozowane przez sceptyków zniszczenie środowiska, wręcz przeciwnie: uporządkowanie zbocza pozwoliło na sensowne zagospodarowanie terenu i utworzenie kolejnej atrakcji przyciągającej turystów do Polanicy.

Dzisiejszy spacer przez teoretycznie niemożliwe „coś z niczego” zakończymy stojąc na platformie widokowej zbudowanej u podnóża pensjonatu „Góralka”. To jeszcze jeden przykład wykorzystania jakże różnych elementów układanki: ukształtowania terenu, okoliczności, pomysłu na swoje życie i na urozmaicenie życia innym.

Przed nami rozpościera się przepiękna panorama Polanicy, z widokiem na okoliczne wzniesienia, aż po znacznie odległy masyw Śnieżnika, z Czarną Górą. Wszędzie, w zasadzie w każdym z widzianych przez nas miejsc, może powstać „coś z niczego”.

Co to będzie, i jaki kształt realizacji marzeń przybierze to zależy tylko od nas.

Podczas naszego następnego spotkania opowiem Państwu o tym, że warto marzyć, bo ...marzenia czasem się spełniają.

Zapraszam już dzisiaj, tradycyjnie polecając osobiste spacerować po Polanicy, w celu poszukiwania miejsc czarownych i jedyńskich w swoim rodzaju.

Hanna Śliwak-Fortas

Przyjaciel Polanicy Zdroju

13 września 2007 roku w Teatrze Zdrojowym, podczas uroczystego otwarcia 40 Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Pol-8 im. Józefa Milki nadano Wacławowi Szewczykowi tytuł "Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju". Ceremonii dokonał burmistrz miasta Jerzy Terlecki. Poniżej drukujemy treść laudacji wygłoszonej podczas uroczystości.

G.R.



Wacław Szewczyk

Wacław Szewczyk urodzony 27 września 1949 roku. Od 1973 pracownik Telewizji Polskiej, od 1981 roku operator filmowy Telewizyjnej Agencji Informacyjnej. Z Polanicą po raz pierwszy zetknął się w 1970 roku podczas VI Festiwalu Filmów Amatorskich POL-8, który odbył się w dniach 18-20 września.

W latach 1976-1980 brał udział w realizacji imprez towarzyszących Festiwalowi POL-8. W roku 1982, jako Prezes Amatorskiego Klubu Filmowego SAWA, był organizatorem Festiwalu POL-8. Niestety Festiwal został odwołany ze względu na stan wojenny. Pomimo oficjalnego zakazu zgromadzeń do Polanicy „zjechało” wielu przyjaciół Festiwalu z Wacławem Szewczykiem na czele. Kolejne lata były niezwykle burzliwe dla historii Festiwalu POL-8. W roku 1986 Festiwal przeniesiono do

Zamku Książ, gdzie odbywał się przez 4 lata. W tych czasach Wacław Szewczyk wielokrotnie protestował przeciwko zabraniu tej ważnej imprezy z Polanicą Zdroju.

Wacław Szewczyk włączył się również w pomoc miastu po powodzi w roku 1998.

Wacław Szewczyk przez lata zajmował się propagowaniem Festiwalu na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej. Napisał wiele artykułów prasowych, a jako redaktor gazetki Amatorskiego Klubu Filmowego SAWA regularnie zamieszczał informacje dotyczące Festiwalu oraz życia naszego miasta. Wacław Szewczyk jest autorem propozycji, aby patronem Festiwalu był jego pomysłodawca i twórca Józef Milka.

Służył pomocą w najtrudniejszych momentach historii Festiwalu, szczególnie wtedy, gdy POL-8 było przenoszone z miejsca na miejsce i wciąż zmieniali się organizatorzy, aż wreszcie, gdy pojawiły się próby zaprzestania organizacji Festiwalu. Wacław Szewczyk zawsze był w stanie zostawić swoje sprawy by wspomagać Festiwal i Polanicę Zdrój. To autentyczny przyjaciel Polanicy Zdroju związany z nią przez ponad 30 lat. To, że możemy w bieżącym roku świętować 40 lecie Festiwalu POL-8 jest również jego zasługą. Swoją postawą i wieloletnią działalnością na rzecz naszego miasta zasłużył na miano honorowego obywatela Polanicy Zdroju.

Pol - 8 w Polanicy - Zdroju NAJWSPANIALSZY FESTIWAL ŚWIATA

"Najwspanialszy festiwal świata" tak mówiono o polanickim festiwalu filmów amatorskich realizowanych na celuloidowej taśmie 8 mm w szczytowym okresie popularności tego najwęższego formatu filmowego. Właśnie do Polanicy raz do roku, a niektórzy nawet częściej, zjeżdżali i zjeżdżają do dzisiaj filmowcy amatorzy, dla których miasto to stało się drugim domem. Po wielu latach odwiedzania Polanicy przyjeżdża się tutaj nie tylko po to, aby oglądać filmy. Jedziemy do Polanicy także po to, aby spotkać się z przyjaciółmi, którzy na nas czekają i witają nas co roku z taką samą radością. Ciągłe aktualne jest nasze stare powiedzenie *"każdy dzień spędzony poza Polanicą jest dniem zmarnowanym"*.

Historia tego festiwalu zaczęła się w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy to Józef Milka, działacz polskiego filmowego ruchu amatorskiego i jednocześnie pracownik Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu, postanowił zorganizować festiwal na którym prezentowano by wyłącznie filmy zrealizowane na najpopularniejszym wtedy amatorskim formacie filmowym 8 mm. Na istniejących przeglądach filmy te nie wypadły zbyt korzystnie w zderzeniu z półprofesjonalną 16-łką i większość autorów tworzących na taśmie 8 mm nawet nie próbowała wysłać swoich filmów na konkursy. Dopiero na Festiwalu Pol-8 w polanickim kinie "Światowid", gdzie stworzono wręcz idealne warunki projekcji, można było zaprezentować je publicznie na dużym

kinowym ekranie. I okazało się wtedy, że na tym niepozornym pasku celuloide powstawały prawdziwe arcydzieła.

Wybór Polanicy na miejsce corocznych spotkań filmowców amatorów nie był w żadnej mierze przypadkowy. Wystarczy raz odwiedzić ten wyjątkowo urokliwy zakątek Ziemi Kłodzkiej, aby chciało się przyjeżdżać tu co roku. Ponieważ Józef Milka mieszkał i działał we Wrocławiu w związku z czym znał dobrze teren Dolnego Śląska. Jego wybór padł na wyjątkowo sympatyczne miasto, na Polanicę-Zdrój. Józef Milka przez krótki czas mieszkał w Polanicy, później był tutaj częstym gościem. Na stałe zamieszkał tu jego brat Alojzy Milka. Podczas tych polanickich odwiedzin rodziła się koncepcja Festiwalu. Tutaj też odbył się w 1965 roku I-szy Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich 8 mm "Pol-8". Nazwa Festiwalu "Pol-8" powstała od słów "Polanica" i "Polska" (Józefowi Milce już wtedy marzył się prawdziwy festiwal międzynarodowy organizowany w Polanicy-Zdroju) oraz od formatu taśmy filmowej prezentowanych tu filmów.

Józef Milka ówczesny Członek Zarządu Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce, zorganizował Pol-8 wbrew działaczom Federacji, którzy nie chcieli zaakceptować wydzielenia formatu 8 mm z największego krajowego festiwalu Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich (OKFA). Nie wierzyli, że ilość filmów realizowanych na taśmie 8 mm jest na tyle duża, aby zapewnić cykliczność Festiwalu "Pol-8". Federacja przyglądała się festiwalowi z dużą rezerwą, licząc na to, że Milce



Józef Milka

powinno się noga i żywot festiwalu zakończyć się po pierwszej, no najdalej po drugiej edycji. Ku zaskoczeniu niechętnych "federastów" (żargonowa nazwa warszawskich działaczy, powszechnie używana wśród filmowców amatorów) ilość filmów nadsyłana na kolejne Festiwale "Pol-8" rosła, Festiwal robił się coraz popularniejszy, a uczestnicy bawili się coraz lepiej. Znakomita organizacja tego festiwalu i jego atmosfera wyróżniała go wyraźnie spośród innych imprez tego typu w Polsce.

I Festiwal Pol-8 - 1965

Tak więc I-szy Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich Pol-8 zorganizowano w Polanicy Zdroju w dniach **9-12 września 1965** roku. Festiwal odbył się w sali Teatru Zdrojowego im. Mieczysławy Ćwiklińskiej. Na festiwal zgłoszono 120 filmów z których do konkursu dopuszczonych zostało 80. W składzie pierwszego polanickiego jury zasiadali: **Kazimierz Michalewicz** (Naczelny Zarząd Kinematografii) - przewodniczący, **Janusz Przybyłowicz** (Gazeta Robotnicza) - sekretarz, **Zofia Dubiszewska** (przedstawiciel FAKF), **Janusz Kidawa** (reżyser filmowy), **Piotr Kajewski** (miesięcznik "Odra"), **Janusz Skwara** (tygodnik "Film")

i młody reżyser **Krzysztof Zanussi** (reprezentujący wtedy Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie).

Jury przyznało pierwsze w historii Pol-8 Grand Prix. Zdobył je Ryszard Heith z Poznania (nie zrzeszony, debiutant) za film **"Elektrotonsi"**. Na I Pol-8 zaprezentowali swoje filmy twórcy, których nazwiska stały się później nierozdzielnie związane z polanickim festiwalem. Ryszard Krupowicz (AKF "X Muza") z Gdańska zaprezentował animowaną **"Kaczuszkę"**, a Józef Wylegata z Poznania (niezrzeszony) pokazał film **"Zabawa"**. Oba te filmy zdobyły trzecią nagrodę. Warto również odnotować, że juror Krzysztof Zanussi w czasie trwania festiwalu poprowadził seminarium "Elementy specyficzne w filmie amatorskim 8 mm". Krzysztof Zanussi był członkiem polanickiego jury trzykrotnie, do IV Festiwalu Pol-8 włącznie.

Trzeba tutaj przypomnieć pewien fakt, który był ewenementem w historii festiwalu filmu amatorskiego w Polsce. Po zakończeniu Festiwalu Pol-8 zostały opublikowane „Materiały z I-go Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Amatorskich 8 mm”. Zostały one przygotowane przez Józefa Milkę, a wydane przez Wojewódzki Dom Kultury im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu. Zawierały one wszelkie dokumenty drukowane związane z Festiwalem Pol-8. Są one do dzisiaj niezastąpionym źródłem informacji o polanickim festiwalu. Pismo do organizatorów przesłał wtedy, gratulując tego pomysłu, członek zarządu Federacji Wiesław Stradomski, znany propagator filmu amatorskiego. Materiały w tej formie były wydawane do X-tego Pol-8. Później, po przejęciu organizacji polanickiego festiwalu przez Wałbrzych, materiały pofestiwalowe nie prezentowały już tak wysokiego poziomu, a po raz ostatni zostały wydane (jako bardzo cienka broszurka) po XXII Festiwalu Pol-8 w 1988 roku. Niestety, w materiałach wałbrzyskich znajduje się sporo błędów w danych, nazwiskach i co gorsza, czasami nawet w numeracji festiwali. Tak więc do materiałów wałbrzyskich należy podchodzić z dużą ostrożnością i w miarę możliwości weryfikować informacje w innych źródłach.

Na zakończenie artykułu zamykającego biuletyn z materiałami I-szego Festiwalu Pol-8, Józef Milka pisał: "Organizatorzy pragnąc ukontentować „ósemkowiczów” świadomie zdecydowali się na projekcję wszystkich filmów nadających się do publicznego pokazu. Mogę zapewnić, że z usterek nieprzewidzianych i niezawinionych wysnuto odpowiednie wnioski, wierzę również, że przedterminowy zwrot filmów, rozesłanie dyplomów, plakatów i opracowanie niniejszego biuletynu utrwalały zdobyte na I "Pol-8" wzajemne zaufanie, co z pewnością ułatwi organizatorom jeszcze sprawniejsze przeprowadzenie kolejnego festiwalu. Do zobaczenia w Polanicy w 1966 roku Komisarz Festiwalu "Pol-8" Józef Milka".

II Festiwal Pol-8 - 1966

Tak się też stało i w dniach 11-13 września 1966 roku odbył się II Festiwal Pol-8. Nadesłano 71 filmów, a do konkursu zostało dopuszczonych 66. Filmy oceniało jury w następującym składzie: **Zofia Dubiszewska** (przedstawiciel FAKF) - przewodnicząca, **Janusz Kidawa** (reżyser filmowy), **Stefan Liszkowski** (WDK Wrocław), **Kazimierz Michalewicz** (Naczelny Zarząd Kinematografii), **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz), **Janusz**

Skwara (krytyk filmowy), Krzysztof Zanussi (reżyser filmowy). Tym razem jury nie przyznało Grand Prix, a najwyżej oceniony i nagrodzony I nagrodą został film "Szalamaje" Mieczysława Szemalikowskiego z AKF "Śląsk" z Katowic. Wśród twórców nagrodzonych filmów pojawiło się na tym festiwalu po raz pierwszy nazwisko Jana Piechury, jako współautora filmu "Bazary Pragi". Pojawiają się też filmy Zygmunta Kobaka (AKF "NOT" Wrocław), Mariana Jarosza z AKF "Projektor" w Białymstoku oraz Janusza Kredoszyńskiego z Bolkowa.

Na II Festiwalu Pol-8 rozpoczęto budowę sympatycznej tradycji i przygotowano dla uczestników pamiątkowe etykiety na pudełka zapalek ze znaczkiem Pol-8,



II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL
FILMÓW AMATORSKICH
WRZEŚNIÓW - POLANICA ZDROJÓW

NIE SMIE

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL FILMÓW AMATORSKICH WRZEŚNIÓW - POLANICA ZDROJÓW

Etykieta zapalaczana przygotowana z okazji II Pol-8 w Polanicy-Zdroju w 1966 roku przez Zakłady Przemysłu Zapalczanego w Czechowicach

które stanowiły potem nie lada gratkę dla filumenistów. W kolejnych latach organizatorzy Pol-8 starali się przygotować dla uczestników festiwalu jakieś pamiątki związane z pobytem na polanickiej imprezie. Były to szklane puchary z emblematem Pol-8, plastikowe torebki z okolicznościowymi nadrukami, ręczniki z festiwalowymi elementami. Jednego roku Poczta Polska przygotowywała również okolicznościowy stempel, którym ozdabiane były kartki pocztowe i listy wysyłane w czasie Pol-8 poprzez Biuro Festiwalu. Na każdy festiwal przygotowywane były również pamiątkowe znaczki „na szpilce”. Dzisiaj kompletna kolekcja tych festiwalowych znaczków obejmuje 29 wzorów.

Rosnąca popularność Festiwalu Pol-8 spowodowała również wzrost popularności samego Józefa Milki w środowisku filmowców amatorów i na Zjeździe Federacji dnia 30 czerwca 1967 roku został on wybrany Wiceprezesem Federacji, a dwa lata później, 23 listopada 1969 roku na kolejnym Zjeździe, jej Prezesem.

III Festiwal Pol-8 - 1967

III Festiwal Pol-8 odbył się w dniach 15 - 17 września 1967 roku. Zgłoszono 80 filmów, a w konkursie publiczność obejrzała 74. Filmy oceniało jury w składzie: Stefan Liszkowski (dyrektor WDK Wrocław) - przewodniczący, Janusz Przybyłowicz (redaktor „Gazety Robotniczej”), Janusz Skwara (krytyk filmowy), Jan Zbigniew Stojewski (publicysta) oraz Wiesław Stradomski (przedstawiciel FAKF). Na III Festiwal Pol-8 nie przyjechał, pomimo wcześniejszych zapowiedzi, członek jury Krzysztof Zanussi. Jego miejsce zajął w jury Wiesław Stradomski. Był on popularyzatorem filmu amatorskiego, nieoficjalnym historykiem tego ruchu i autorem wydanej w 1971 roku znakomitej książki "Film amatorski w Polsce" omawiającej początki filmu amatorskiego w Polsce po II Wojnie Światowej. Książka ta do dzisiaj stanowi niezastąpione źródło informacji.

Za najciekawszy film tego festiwalu uznano film "Matka" Józefa Sapy z Dąbrowy Górniczej. Film otrzymał I nagrodę, Grand Prix znowu nie zostało

przyznane.

Wtrakcie III Festiwalu Pol-8 organizatorzy wprowadzili nowy element, który na stałe wszedł do oprawy polanickich festiwali. Właśnie na tym Pol-8 ukazał się pierwszy numer "Mini Gazety" festiwalowej. Na kolejnych festiwalach każdego ranka ustawiały się kolejki w biurze festiwalowym po nowy numer gazety. Każdy chciał jako pierwszy posmakować nowych doniesień redakcji. W tym pierwszym, historycznym numerze redakcja informowała:

UWAGA ÓSEM KARZE! Po raz pierwszy na obecnym Festiwalu Pol-8 będziemy wydawać codziennie naszą "Mini - Gazetę". Chcemy na jej łamach odnotować wszystkie ważniejsze wydarzenia festiwalu. Będziemy prezentować naszych gości, zajmujemy się także nieszkodliwymi plotkami. Prosimy Was o współpracę. Bacznie obserwujcie, piszcie i składajcie w Sekretariacie Pol-8. Za materiały - oczywiście - nie płacimy. "Mini Redakcja."

Po raz pierwszy w historii festiwalu polanickiego pojawia się też w programie III Pol-8 nazwa Klubu FWP "Colombina". Tam przez 28 lat odbywały się tradycyjne "Bale Filmowca" organizowane w czasie festiwalu Pol-8. Po raz ostatni spotkaliśmy się w "Colombinie" na "Balu Filmowca" na XXIX Festiwalu Pol-8 w roku 1995.

Inną nowością III Festiwalu Pol-8 było prowadzenie projekcji z dwóch projektorów produkcji austriackiej "EUMIG Mark S". Na ówczesne czasy były to Mercedesy amatorskiego sprzętu. Z tego co wiemy Józef Milka pożyczał je na festiwal od zaprzyjaźnionych Austriaków. Każdy chciał je wtedy obejrzeć, a niewielu dostąpiło zaszczytu, aby ich dotknąć. Posiadanie dwóch tak znakomych urządzeń pozwoliło zredukować przerwy między filmami do minimum. Tak więc projekcje prowadzone były wyjątkowo sprawnie.

W artykule zamykającym materiały III Festiwalu Pol-8 Józef Milka napisał: "Z otrzymanej korespondencji, którą analizujemy, staramy się wyciągnąć odpowiednie wnioski, by wykorzystać je w następnych festiwalach. Praca bowiem przy organizacji "Pol-8" trwa okrągły rok, a wykonywana społecznie, sprawia zaangażowanym wiele przyjemności, bo i format taśmy i pracujący na niej filmowcy-amatorzy są po prostu sympatyczni. Do zobaczenia na IV Pol-8. Komisarz Festiwalu Józef Milka."

IV Festiwal Pol-8 - 1968

W dniach 13 - 15 września 1968 roku odbył się kolejny, IV Festiwal Pol-8. Nadesłano 96 filmów, z których Komisja Kwalifikacyjna dopuściła do projekcji 50. Był to pierwszy rok istnienia Pol-8, kiedy ilość nadesłanych filmów zmusiła organizatorów do tak ostrej selekcji. Spowodowało to znaczne podniesienie poziomu projekcji konkursowych. Filmy niedopuszczone były wyświetlone w pierwszym dniu festiwalu, jednak autorzy filmów nie zakwalifikowanych mieli prawo wyciągnąć swój film z tej pozakonkursowej projekcji. W skład jury festiwalu weszli: Janusz Skwara (krytyk filmowy) - przewodniczący, Sylwester Chęciński (reżyser filmowy), Janusz Kidawa (reżyser filmowy), Stefan Liszkowski (dyrektor WDK Wrocław), Kazimierz Michalewicz (przedstawiciel FAKF), Janusz Przybyłowicz (dziennikarz), Sergiusz Straszynski (Wydział Kultury PWRN Wrocław) oraz Krzysztof

Zanussi (reżyser filmowy).

W jury IV Festiwalu Pol-8, po raz pierwszy zajął miejsce reżyser **Sylwester Chęciński** do dzisiaj wielki miłośnik Polanicy i Festiwalu Pol-8. Później wielokrotnie uczestniczył on w polanickich festiwalach jako juror lub jako gość festiwalu. Najwyżej z prezentowanych na IV Pol-8 utworów oceniono film **"Manius"** Stanisława Cinała ze Skawiny, jednak Grand Prix ponownie nie zostało przyznane.

V Festiwal Pol-8 - 1969

No i nadeszła chwila pierwszego "małego" jubileuszu. W dniach **19-21 września 1969** roku odbył się V Festiwal Pol-8. Zaczęło się od ważnych zmian. Festiwal Pol-8 został przeniesiony z Teatru Zdrojowego do polanickiego kina **"Światowid"**, które przyjęło Festiwal pod swój dach bardzo serdecznie. Było to wyjątkowo szczęśliwe posunięcie. Kino **"Światowid"** ze swoim niezapomnianym klimatem znakomicie nadawało się na tego typu imprezę. Poza tym w kinie powitały nas od razu bardzo serdecznie trzy niezwykle sympatyczne dziewczyny: **Zosia Janiszewska** - szefowa kina, która pracowała w polanickim kinie od 1 kwietnia 1957 roku, **Danusia Duchnowska** - w kinie **"Światowid"** była od 16 maja 1959 roku do 1 marca 1984 roku, a więc towarzyszyła nam do XVIII-go Pol-8 w 1983 roku. Trzecią osobą była **Teresa Majewska**, która pracowała w kinie **"Światowid"** od 16 stycznia 1969 roku do 15 października 1973, czyli od V-tego do IX-tego Pol-8. Jednak i później, pomimo, że Teresa przestała pracować w kinie, zawsze można było liczyć na jej pomoc w czasie naszych wizyt w Polanicy. I tak jest do dnia dzisiejszego.

Wiele lat później usiłowałem dowiedzieć się co spowodowało, że w 1969 roku Józef Milka wpadł na rewelacyjny pomysł i przeniósł Festiwal Pol-8 z Teatru Zdrojowego do kina **"Światowid"**. Sprawę ostatecznie wyjaśnił list Zygmunta Kobaka z Wrocławia, który rozwił moje wątpliwości w tej materii. Jak się okazało przyczyną przenosin była bardziej prozaiczna niż mi się wydawało. Cytuję dosłownie fragment listu jaki otrzymałem od Pana Zygmunta Kobaka: *"A teraz odpowiadam na Pana pytanie: przeniesienie Festiwalu z sali Teatru Zdrojowego do kina **"Światowid"** nastąpiło z powodu przeznaczenia sali teatralnej do remontu. Trwał on wiele lat. Informacja na ten temat pochodzi od ówczesnego organizatora z ramienia WDK Wrocław - Pani Marii Kobak, obecnie Liszkowskiej (wdowy). Jest to informacja autorytatywna i źródłowa."*

Jak się po latach okazało, ludzie pracujący w kinie **"Światowid"**, podobnie jak i wielu uczestników, zakochali się od początku w Festiwalu Pol-8 i każda jego edycja była dla nich najważniejszym wydarzeniem roku. Widać było, że poświęcają tej imprezie całe serce. Może właśnie dlatego i my jadąc do Polanicy, mieliśmy wrażenie, że jedziemy do przyjaciół, którzy z niecierpliwością czekają na nasz przyjazd.

Tego samego roku, w budynku obok kina **"Światowid"**, zorganizowano Klub **"Pod ósemką"**, gdzie mieściło się Biuro Organizacyjne festiwalu oraz sala, gdzie odbywały się Jawne Obrady Jury i inne spotkania uczestników festiwalu. Kino **"Światowid"** gościło uczestników Pol-8 przez 26 lat, aż do roku 1995, kiedy to niefortunną decyzją festiwal został przeniesiony ponownie do Teatru Zdrojowego. Szkoda, bo ostatecznie to kina służą do

oglądania filmów, a nie teatru. Na V Pol-8 zgłoszono 76 filmów, ostatecznie decyzją Komisji Kwalifikacyjnej w konkursie wzięło udział 43 filmy.

A oto skład Jury V Pol-8: **Janusz Kidawa** (reżyser filmowy) przewodniczący, **Jan Czopik-Leżachowski** (Wydział Kultury Prezydium WRN Wrocław), **Stefan Liszkowski** (dyrektor WDK Wrocław), **Kazimierz Michalewicz** (przedstawiciel FAKF), **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz), **Wincenty Ronisz** (reżyser filmowy) oraz **Janusz Skwara** (krytyk filmowy). Jury stwierdziło obniżenie poziomu nadesłanych filmów w porównaniu z ubiegłorocznym Festiwalem i w związku z tym postanowiło jednomyślnie nie przyznawać Grand Prix. Pierwszą Nagrodę przyznano filmowi **"Biała kula"** zrealizowanemu przez Tomasza Tryznę i Waldemara Hamerskiego z AKF **"Świdnica"**.

VI Festiwal Pol-8 - 1970

W dniach 18-20 września 1970 odbył się w Polanicy VI Festiwal Pol-8. Na festiwal ten nadesłano 105 filmów, do projekcji festiwalowych Komisja Kwalifikacyjna dopuściła 59 filmów. Po raz pierwszy pojawiła się na tym festiwalu nazwa dwóch warszawskich klubów: Amatorskiego Klubu Filmowego **"Wiedza"**, który pokazał film



Plakat VI Festiwalu Pol-8

"8 dni

w lipcu" oraz Amatorskiego Klubu Filmowego SAWA, który zaprezentował film **"Hala Mirowska"** Leszka Boguszewskiego. AKF SAWA był klubem wyjątkowo aktywnym na polanickich festiwalach, tak w ilości filmów prezentowanych w konkursach, w ilości zdobytych nagród, jak i w przygotowywaniu tzw. imprez towarzyszących, które ubarwiały Festiwale Pol-8. Najszynniejsze były wieczory **"SAWA by NIGHT"**, ale nie sprzedajmy wypadków...

VI Festiwal Pol-8 w 1970 roku to moje pierwsze zetknięcie się z Polanicą i Festiwalem Pol-8. Do Polanicy przyjechałem autostopem. Zdezelowany autobus wysadził mnie o 1:30 w nocy z 17/18 września 1970 roku na skrzyżowaniu ulic Kłodzkiej, Warszawskiej, Wojska Polskiego i Zdrojowej (o deptaku jeszcze wtedy nikt nawet nie śnił). Skrzyżowanie to do dzisiaj jest nazywane przez starych uczestników polanickich festiwalu „rozstajnymi drogami”. Była typowa, wrześniowa, polanicka noc z ostrym, mroźnym powietrzem. Miasto było puste, żywego ducha, kompletna cisza. Wokół świecących się latarni delikatna mgła tworzyła wielkie mleczne kule. Pamiętam do dzisiaj ten nierealny obraz jak z bajki. Może nastrój tamtej nocy zadecydował o moim zauroczeniu Polanicą, które pozostało mi do dzisiaj.

Szedłem ul. Zdrojową w kierunku kina na którego frontonie wisiały już festiwalowe plakaty, a w jednej z witryn prezentowane były nagrody. Potem ruszyłem dalej w kierunku rzeki. Zastanawiałem się jak przetrwać do rana. Na szczęście natknąłem się na Dom Wycieczkowy PTTK (dzisiaj hotel "Europa"), gdzie w holu świeciło się światło. W recepcji mimo późnej pory urzędowała sympatyczna dziewczyna Grażyna Ilkiewicz, znana powszechnie jako Lala. Było to pierwszy "żywy człowiek" z jakim zetknąłem się po przyjeździe do Polanicy. Zamieszkałem w dużym zbiorowym pokoju, który stał się moim domem na czas festiwalu. Pamiętam, że mieszkali tam również ludzie z AKF im. Andrzeja Munka z Sosnowca.

Następnego dnia w Biurze Festiwalu opłaciłem akredytację i noclegi. Po tej operacji zostało mi tyle pieniędzy, że raz dziennie mogłem sobie pozwolić na wielką, świeżą bułkę (do dzisiaj pamiętam jej znakomity smak) i popić ją wodą mineralną w parku. Może dlatego z mieszanyimi uczuciami przyjąłem decyzję sprzed kilku lat o wprowadzeniu w Polanicy opłat za wodę mineralną w Parku Zdrojowym. Wtedy ta woda pozwoliła mi przeżyć mój pierwszy Festiwal Pol-8. Dalej uważam, że pobieranie pieniędzy za wodę jest posunięciem mało sympatycznym i chyba przynosi Polanicy więcej strat (zaprzecza wizerunkowi miasta przyjaznego gościom) niż zysku. Moim pierwszym ciepłym posiłkiem był wtedy znakomity bigos na balu w Colombinie (w cenie akredytacji). Tak wyglądają wspominki młodego człowieka (miałem wtedy 21 lat) z pierwszego pobytu w Polanicy i mojego pierwszego Festiwalu Pol-8. Zdarzyło się to dokładnie 37 lat temu.

Niezapomnianym wydarzeniem VI Festiwalu Pol-8 był pokaz filmu Jerzego Matysika i Jana Piechury z Warszawy *"Zabawmy się w western"*. Autorzy przygotowali do swojego filmu kolorowy pięknie drukowany program, który zapowiadał to wydarzenie. Został on przedrukowany (niestety w ubogiej technologii druku) przez organizatorów w "Gazetce Festiwalowej". Wyjątkowość tego filmu polegała na tym, że trwał on ponad pół godziny i miał idealnie synchroniczny dźwięk. Gdy na ekranie pokazano strzelający rewolwer, to z głośników również słychać było odgłos wystrzału. Dzisiaj jest to normalne, jednak wtedy przy projekcji dwutaśmowej (projektor + dźwięk z magnetofonu) była to rzecz niespotykana. Część zaszokowanej publiczności patrzyła na ekran, a reszta na balkon skąd prowadzono projekcje. Jak się okazało później, była to pierwsza publiczna projekcja wykonywana przy pomocy elektronicznego synchronizatora "Synchronal" (zwanego pieszczotliwie "kukułem"), który impulsami sterował pracą projektora. Urządzenie to zostało zaprojektowane i wykonane przez Jerzego Matysika specjalnie dla potrzeb tego filmu. Później synchronizator ten wielokrotnie był wykorzystywany na Pol-8 w Polanicy w czasie projekcji konkursowych.

Drugą techniczną atrakcją na tym festiwalu zaprezentował uczestnikom Stanisław Leszczyński z AKF "OD-64" z Lubania Śląskiego, który w zaciszu pokoju hotelowego prezentował wykonaną przez siebie przeróbkę radzieckiego projektora „Łucz-2”. Projektor ten po wykonanych zmianach umożliwiał odtwarzanie dźwięku ze ścieżki magnetycznej naklejonej na film 8 mm.

Urządzenie to ze względu na zbyt skomplikowaną mechanikę nie było później szerzej stosowane w praktyce.

Oto skład Jury na VI Festiwalu Pol-8: **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz) przewodniczący, **Jan Budkiewicz** (reżyser filmowy), **Jan Czopik-Leżachowski** (Wydział Kultury Prezydium WRN Wrocław), **Ryszard Klemm** (przedstawiciel CPARA), **Stefan Liszkowski** (dyrektor WDK Wrocław) oraz **Janusz Skwara** (krytyk filmowy).

Na VI Festiwalu Pol-8 przyznano wreszcie, po kilku latach przerwy, nagrodę Grand Prix. Otrzymał ją Marian Jarosz z AKF "Projektor" w Białymstoku za film *"Szyby, podkłady, tory"*. Od 1970 roku nagrodę Grand Prix Festiwalu Pol-8 stanowiła nefrytowa statuetka Ślązańskiego Mnicha.

O Festiwalach Pol-8 stawiało się również głośno poza granicami kraju. Od VI Pol-8 w 1970 roku jednym z ważniejszych elementów polonickich spotkań stały się tzw. "Dni Międzynarodowe", które dzisiaj można potraktować jako pierwsze próby uczynienia z Festiwalu Pol-8 imprezy międzynarodowej. Projekcje filmów zagranicznych w trakcie Pol-8 były w tamtych czasach rzadką okazją zapoznania się z twórczością filmowców amatorów z tzw. krajów socjalistycznych, jak również z Europy Zachodniej.

Dodatkową atrakcją tego Pol-8 był przedpremierowy pokaz filmu *"Krajobraz po bitwie"* i spotkanie w Klubie "pod 8-ką" z Andrzejem Wajdą i Tadeuszem Janczarem.

VII Festiwal Pol-8 - 1971

Kolejny, VII Festiwal Pol-8 odbył się w dniach 24-26 września 1971 roku. Na zorganizowanych w pierwszej połowie września 1971 roku 10-ciu Wojewódzkich i Międzywojewódzkich Przeglądach Filmów Amatorskich 8 mm wyświetlono ogółem w kraju 168 filmów. Na Festiwal Pol-8 zakwalifikowano 54 filmy, Komisja Kwalifikacyjna w Polanicy ostatecznie wyselekcjonowała do publicznych pokazów 46 filmów. W składzie Jury znaleźli się: **Stefan Liszkowski** (dyrektor WDK Wrocław) przewodniczący, **Jan Budkiewicz** (reżyser filmowy), **Jan Czopik-Leżachowski** (Wydział Kultury Prezydium WRN Wrocław), **Józef Godlewski** (przedstawiciel CRZZ), **Janusz Kidawa** (reżyser filmowy), **Ryszard Klemm** (przedstawiciel CPARA) **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz) oraz **Janusz Skwara** (krytyk filmowy).

Grand Prix tego festiwalu zdobył za film *"Syzyfowie"* Tadeusz Wudźki z Amatorskiego Klubu Filmowego "Wiedza" z Warszawy. Od tej chwili rozpoczyna się na Festiwalu Pol-8 era Tadeusza Wudźkiego. Jest to jedyny uczestnik tego festiwalu, który czterokrotnie zdobył nagrodę Grand Prix. Po kilku latach Tadeusz Wudźki przeszedł do AKF SAWA, dla którego to Klubu zdobył również Grand Prix. Jak mawiano złośliwie w kuluarach festiwalu, AKF SAWA musiał wynająć Wudźkiego, żeby wreszcie zdobyć Grand Prix na Pol-8 w Polanicy.

VIII Festiwal Pol-8 - 1972

Na VIII Festiwalu Pol-8, który zorganizowano w dniach 22-24 września 1972 roku objawił się kolejny Gigant polonickiego festiwalu. Grand Prix zdobył Engelbert Kral z AKF "Alchemik" z Kędzierzyna za zestaw filmów

animowanych, w tym za film *"Szeptem do ucha"*. Film ten otrzymał również pierwszą w historii Festiwalu Pol-8 Nagrodę Prezesa AKF SAWA. VIII Festiwal Pol-8 poprzedziło 12 przeglądów regionalnych na które zgłoszono 162 filmy. Przeglądy te zakwalifikowały do Polanicy 55 filmów, jednak Komisja Kwalifikacyjna Festiwalu Pol-8 dopuściła do publicznej projekcji 35 filmów. Na VIII Pol-8 filmy oceniało Jury w składzie: **Jan Budkiewicz** (reżyser filmowy), **Sylwester Chęciński** (reżyser filmowy), **Henryk Dziuba** (Sekretarz Generalny FAKF), **Janusz Kidawa** (reżyser filmowy), **Stefan Liszkowski** (WDK Wrocław), **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz) oraz **Janusz Skwara** (krytyk filmowy).

Warto również odnotować wyróżnienie jakie na tym festiwalu otrzymał film *"Tempora Mutantur czyli ich dwoje, a czas robi swoje"* zrealizowany przez członków AKF "Abrakadabra" z Polanicy Zdroju Lucjana Dalisa i Stanisława Musiała. Pięć lat później, 1 grudnia 1977 roku Lucjan Dalis rozpoczął pracę w kinie "Światowid" jako plastyk i od tego momentu nieprzerwanie towarzyszył Festiwalowi Pol-8.

Jak poważnie Komisarz Pol-8 traktował wszelkie uwagi zgłaszane przez uczestników festiwalu świadczy fakt zmiany regulaminu pod ich wpływem. Pisał o tym Józef Milka w materiałach pofestiwalowych: „... **kolega Wacław Szewczyk z AKF Wiedza w Warszawie zwrócił uwagę, szeroko zresztą uzasadniając, na niewłaściwy start najpierw magnetofonu, a później dopiero projektora. Dlatego też w regulaminie IX Pol-8 nastąpiła zmiana...**” Efektem wprowadzonych zmian było poprawienie sposobu wyświetlenia filmów (po zmianie pierwszy startował projektor), co poprawiło synchroniczne odtwarzanie filmów wyświetlanych metodą dwóch taśm.



Uczestnicy Pol-8 pod kinem "Światowid"

IX Festiwal Pol-8 - 1973

Rok później, w dniach 21-23 września 1973 roku został ogłoszony IX Festiwal Pol-8. Na Przeglądy Regionalne zgłoszono 133 filmy, z których zakwalifikowano na polanicki konkurs 54 filmy. Komisja Kwalifikacyjna dopuściła do konkursu 31 filmów. Tak więc selekcja

VIII
OGÓLNO-
POLSKI
FESTIWAL
FILMOW
AMATOR-
SKICH 8mm

Pol-8

POLANICA ZDR
22 - 23 - 24 - IX



Pamiątkowa
zakładka

filmów przed Festiwalem Pol-8 stawała się coraz oszczędniejsza. Filmy na IX Pol-8 oceniało Jury w składzie: **Janusz Skwara** (krytyk filmowy) przewodniczący, **Mirosław Araszewski** (operator filmowy), **Jan Budkiewicz** (reżyser filmowy), **Henryk Dziuba** (Sekretarz Generalny FAKF), **Stefan Liszkowski** (dyrektor WDK Wrocław), **Stanisław Niedbalski** (operator filmowy), **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz).

Po rocznej przerwie Grand Prix zdobył ponownie **Tadeusz Wudziński z AKF „Wiedza”** za filmy *"Teatr"* i *"Ostatni liść"*, a I-szą Nagrodę otrzymał **Wojciech Czamecki z AKF SAWA** za znakomity, wielokrotnie później nagradzany film *"Stary motyw"*. Wypada też po kumotersku odnotować, że właśnie na IX Pol-8 pierwszą i ostatnią swoją nagrodę na Festiwalu Pol-8 otrzymał za film *"Póki my żyjemy"* autor niniejszego opracowania **Wacław Szewczyk**.

Rok 1973 na Pol-8 można potraktować również jako rok premiery dużych imprez towarzyszących Festiwalom Pol-8, które były organizowane przez warszawski Amatorski Klub Filmowy SAWA. Uroczystość nadania **Józefowi Milce** tytułu „Honorowego Członka AKF SAWA”, która odbyła się w 1973 roku można uznać za pierwsze plenarowe widowisko z cyklu „Światło i dźwięk” (pochodnie oraz chóralne śpiewy o północy w środku miasta) jakie odbyło się na terenie Polanicy.

Przed festiwalem, dnia 20 września 1973 roku **Józef Milka** otrzymał od Zarządu AKF SAWA z Warszawy następującą wiadomość: „Niniejszym uprzejmie informujemy, że decyzją Zarządu najbliższy, a zarazem ostateczny termin nadania Panu tytułu Honorowego Członka Klubu SAWA nastąpi o północy z piątku na sobotę (21/22.09.br.) w Polanicy Zdroju, na rozstajnych drogach (koło apteki) w świetle pochodni, zgodnie z protokołem ceremonii i specjalnie na ten cel opracowanej. Przybyć należy punktualnie, konno lub pieszo, bez broni, z odkrytą głową, w przytomności umysłu i pogodzie ducha. Strój odświętny jak zwykle wymagany. Inne warunki bez zmian. Oczekujemy i NIECH ŻYJE SAWA!”

Tak więc Koronacja **Józefa Milki** na „Honorowego Członka AKF SAWA” zgodnie z powyższą zapowiedzią odbyła się w 1973 roku Polanicy w trakcie VIII Festiwalu Pol-8, o północy z piątku na sobotę, w świetle pochodni i na „rozstajnych drogach”. Po ceremonii odbył się Bal Pokoronacyjny w kinie „Światowid”, który do dzisiaj jest wspominany przez najstarszych uczestników Pol-8. Na bal ten milicja przysłała tajniaka (funkcjonariusza po



Autor z nagrodą za film
"Póki my żyjemy"

cywilnemu), aby ten zorientował się, co też po nocy dzieje się w kinie. "Ktoś" od razu poinformował nas z kim mamy do czynienia i zaczęła się zabawa. "Ktoś" przypiął mu na plecach znaczek "Hydrant" zdjęty ze ściany, stąd potem AKF "Hydrant" stał się na Pol-8 synonimem tajniaka. Zaczęły się tańce, w które został wmieszany nasz "gość". Porwał go również do tańca Milka i we dwóch w pewnym momencie na środku hoku kina utworzyli znaną figurę "Mosfilm" żywą rzeźbę.

Do dzisiaj dziwię się, że nie było żadnych konsekwencji tych naszych nocnych szaleństw. Ostatecznie był to "wczesny Gierek" i wtedy niezbyt przechylnym okiem patrzono na takie igraszki z "władzą". Było to szarpanie tygrysa za wąsy, które mogło się źle skończyć. Najbardziej zdziwieni byli obecni na festiwalu zagraniczni goście, że Polska to jednak dziwny kraj, jeśli w "państwowym" kinie można bez problemu w nocy zorganizować "prywatny" bal. Później okazało się, że wieści o takich wydarzeniach szły w Polskę i tworzyły legendę Pol-8, zachęcając ludzi do odwiedzenia Polanicy. Takie imprezy towarzyszące, organizowane poza oficjalnym programem przez warszawski Klub, tworzyły niepowtarzalny klimat Festiwalu Pol-8.

X Festiwal Pol-8 - 1974

W dniach 27-29 września 1974 roku odbył się Jubileuszowy, X Festiwal Pol-8, jak się potem okazało ostatni organizowany przez Wojewódzki Dom Kultury z Wrocławia. Tego roku na 10 przeglądach regionalnych ze 150 zgłoszonych filmów, zakwalifikowało na festiwal w Polanicy 48 filmów. Komisja Kwalifikacyjna festiwalu przyjęła do publicznych projekcji 32 filmy. Filmy na X Pol-8 oceniało Jury w składzie: **Sylwester Chęciński** (reżyser filmowy) przewodniczący, **Jan Budkiewicz** (reżyser filmowy), **Ryszard Filipowicz** (przedstawiciel FAKF), **Jan Jacoby** (reżyser filmowy), **Stefan Liszkowski** dyrektor WDK Wrocław, **Stanisław Niedbalski** (operator filmowy), **Jerzy Oblamski** (reżyser filmowy), **Janusz Przybyłowicz** (dziennikarz). Nagroda Grand Prix przypadła ponownie Tadeuszowi Wudzkiemu, tym razem za film **"Spojrzenie"**.



W trakcie X Pol-8, dnia 27 września 1974 roku o godzinie 20:00 rozpoczął się w "Colombinie" najgłośniejszy bal w historii Pol-8. Połączony on był z Wielką Loterią Fantową i aukcją dzieł sztuki. Był to już drugi popis zdolności organizacyjnych Amatorskiego Klubu Filmowego SAWA. Bal ten w 100 % zorganizowany był

i prowadzony przez warszawski Klub. Cały dochód z loterii i aukcji przeznaczony został na dofinansowanie Funduszu Reprezentacyjnego Komisarza Festiwalu, który w dalszym ciągu spłacał długi po pokoronacyjnym balu w kinie "Światowid" w czasie IX Pol-8.

Uczestnicy X Festiwalu Pol-8 otrzymali poufną informację z ostatniej chwili: "Główne siły AKF SAWA wyładowały w Polanicy przed planowanym terminem, przyjmując inicjatywę w swe ręce. Działając przez zaskoczenie, wydzielone jednostki SAWA opanowały lokal "Colombina". Opór złamany. Dużo złamanych. Orkiestra wyrzucona. Sporo powieszono. Pojawily się też gazetki ściennie. Jest też junta. Organizatorzy nabrali wody w usta, czekając na rozwój wydarzeń, a wydarzenia są i będą. Wzywa się wszystkich na spotkanie z nowymi władzami "Colombiny" na godzinę 20:00. Radio nadaje marsze wojskowe."

W trakcie balu odbyła się również doniosła uroczystość. Jan Piechura nadał Józefowi Milce szlachecki tytuł **Józefa-Wytrwałego**, uhonorował Go również złotym (pokrytym warstwą prawdziwego złota wysokiej próby) medalem **"ZA WYTRWAŁOŚĆ"**.

Na balu tym Klub SAWA w ramach ciągłego ubarwiania polanickiej imprezy opublikował taką oto proklamację: „Proklamujemy Ogólnopolski Dzień Filmowca Amatora, którym jest Noc z Pierwszego na Drugi Dzień Festiwalu Pol-8. Jest to zatem Święto ruchome podobnie jak Wielkanoc, z tą jednak różnicą, że Wielkanoc obchodzi się w dzień, a Dzień Filmowca Amatora w nocy. Oba Święta są wolne od pracy. Podpisano Zarząd AKF SAWA”. Dzięki takim akcjom budowany był niepowtarzalny klimat polanickiego festiwalu.

Innym wydarzeniem X Festiwalu Pol-8 było wręczenie **"Najbardziej Bezstronnemu Jurorowi"** knura płci męskiej (nieletniego). W czasie zamknięcia X Pol-8 w trakcie przemówień "Bardzo Ważnych Sekretarzy", prosiak ukryty w kinie za kurtyną chrząkał i wydawał inne dźwięki, co wzbudzało oznaki wesołości wśród zebranych na sali i niezadowolenia u przemawiających. W trakcie odczytywania werdyktu „Świńskiej Kapituły” stwierdzono, że nagrodę ustala się jako przechodnią i nagrodzony powinien o nią dbać przez cały rok i w dobrym stanie przekazać ją następcy. Kto otrzymał wtedy tę kłopotliwą nagrodę taktownie przemilczę.

Tak naprawdę to prosiaka tego zakupił Andrzej Michalski z Łodzi, ale i tak w sumie poszło na konto Sawy, która przez wiele lat uważana była za siłę sprawczą wszystkiego co się w Polanicy z czasem trwania Festiwalu Pol-8 działo.

Po nowym podziale administracyjnym kraju, którego dokonano 1 czerwca 1975 roku Józef Milka pisał: **"Polanica-Zdrój - miejsce Festiwalu Pol-8 - mimo, że nadal leży między Kłodzkiem a Dusznikami, znalazła się w innym województwie, a więc poza naszą - to jest Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu - strefą działania"**.

Tak się zakończył rozdział Festiwalu Pol-8 organizowanego przez WDK we Wrocławiu. Od tego momentu odpowiedzialność za polanicki festiwal przejął Wałbrzych.

Wacław Szewczyk

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA HISTORYKÓW GOSPODARCZYCH

W dniach 21-23 września 2007 r. w polanickim hotelu "Nasz Dom" odbyła się międzynarodowa konferencja historyków gospodarczych. Było to już drugie spotkanie z cyklu Wrocławskich Spotkań z Historią Gospodarczą. Tym razem poświęcono je społeczeństwu i gospodarce PRL. Organizatorami tych konferencji są: prof. Elżbieta Kościak, kierownik Zakładu Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, znana polaniczanom z konsultacji "Kronik", oraz prof. Jędrzej Humiński, kierownik Katedry Historii Gospodarczej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

W obradach uczestniczyła delegacja Towarzystwa Miłośników Polanicy: Krystyna Jazienicka-Wytyczak, Henryk Grzybowski i Edward Wojciechowski.

Prof. E. Kościak po przywitaniu zaproszonych gości i uczestników konferencji nie omieszkała pochwalić naszej książki o Polanicy, której kilka rozdziałów nawiązuje do głównego tematu spotkania. Kilku uczestników spotkania wyraziło chęć kupienia monografii.

Konferencja zgromadziła historyków gospodarczych z całej Polski i zza granicy. Referaty zostały przedstawione w ramach 4 sesji: "Początki gospodarki w PRL-u", "Społeczeństwo czasów PRL-u", "Kryzysy w PRL-u i próby reform gospodarczych", "Gospodarka PRL-u w przekroju". Wszystkie wystąpienia były bardzo ciekawe, wygłoszone zostały pięknym polskim językiem.

Dopisała tzw. logistyka i piękna pogoda, nic dziwnego, że uczestnicy byli zadowoleni i prosili o zorganizowanie następnej konferencji także w Polanicy. Nasze miasto dopisało do swojego kalendarza jeszcze jedną potrzebną i bardzo dobrą imprezę.

K.J.W.

CO ZDARZYŁO SIĘ W POLANICY ZDROJU W 2007 ROKU

Do najważniejszych wydarzeń w Polanicy należą inwestycje i działania Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich. Zarząd pod kierownictwem prezesa Jerzego Szymańczyka z Lechem Włodarczykiem i Dariuszem Mikosą może pochwalić się wieloma osiągnięciami.

Wizja nowoczesnego uzdrowiska i związane z tym projekty inwestycyjne spotkały się z poparciem Ministerstwa Skarbu Państwa, które dokapitalizowało Spółkę zapewniając tym samym środki finansowe na inwestycje mające na celu zwiększenie atrakcyjności uzdrowiska dla polskich i zagranicznych kuracjuszy oraz modernizację dwóch rozlewni wody mineralnej.

Tak więc w marcu otwarto ponownie, po gruntownej modernizacji, Kardiochirurgiczny Szpital Uzdrowiskowy „Zdrowie” (dawne Sanatorium II). Jedno z najstarszych w Polanicy sanatoriów ma teraz pełne wyposażenie do nieinwazyjnej diagnostyki kardiologicznej w czasie tygodniowych pobytów pacjentów połączonych z edu-

kacją zdrowego trybu życia. Na zewnątrz szczególnie wrazenie, zwłaszcza wieczorem, robi piękna, przeszklona winda.

Rozpoczęto też budowę kolejnych basenów w Sanatorium I „Wielka Pieniawa”, mają one tworzyć kompleks Spa ze sztuczną plażą i słońcem (pierwsza taka realizacja w Polsce). Zakończenie inwestycji zaplanowano w przyszłym roku. Przygotowywany jest też projekt generalnego remontu sanatorium „Korab”, gdzie będzie utworzone nowoczesne centrum diagnostyczno-rehabilitacyjne dla pacjentów „trzeciego wieku”.

W ub. r. w Polanicy odbył się kongres kardiologiczny, a kolejnym nawiązaniem do przeszłości i tradycji uzdrowiska, ale również do dynamiki rozwoju ZUK był we wrześniu 2007 r. XXI Kongres Balneologiczny, odbywający się co dwa lata, którego program naukowy poświęcony był uzdrowiskowemu leczeniu chorób cywilizacyjnych. Współorganizatorami kongresu były ZUK i Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W tym roku otwarto też dwie nowoczesne linie rozlewnicze, zapewniające wodzie mineralnej obok cechującego ją znakomitego smaku i zdrowia, także jakość. W marcu otwarto linię w rozlewni przy ul. Warszawskiej, we wrześniu w najstarszej rozlewni przy ul. Zakopiańskiej, gdzie wodę rozlewa się do nowoczesnych butelek z cienkiego szkła.

Dawna huta szkła przy ul. Wojska Polskiego zmieniła właściciela, którym jest T. Wrześniak Glassworks, mający kilkanaście zakładów w całej Polsce. On sam, jak kiedyś F. Wittwer zaczynał swoją karierę od prostego szklarza. Teraz huta szkła w Polanicy produkuje typowe białe szkło użytkowe, szkoda, że nie można już obserwować tam procesu wytopu i dmuchania szkła.

Huta szkła Wittwera z 1921 r. przy al. Zwycięzców, znana wszystkim polaniczanom, została rozebrana i zniknęła bezpowrotnie z krajobrazu miasta. Także w dawnym sadzie przy ul. Zdrojowej pomiędzy kąpieliskiem a szkołą, rośnie duży hotel. W całym mieście wiele starych obiektów przeszło gruntowną modernizację i prezentuje się jak za czasów swej młodości przed stu laty. Wiele nowych domów powstało na Sokołowcu, a co za tym idzie, wiele gruntowych ulic otrzymało nową, twardą nawierzchnię.

Biuro Promocji Miasta i biblioteka miejska opracowały projekt informacji turystycznej, powstała nowa strona internetowa miasta, postawiono kioski-terminale internetowe. Latem wydano nowy przewodnik „Z Polanicy Zdroju wszędzie blisko”, przewidziano czterojęzyczne wydanie Legend Ziemi Kłodzkiej. Jesienią odbył się kurs języka czeskiego. Wędrowcy, którzy nie zamierzają poprzestać na deptaku, mogą wędrować po nowo wytyczonym 30 km szlaku turystycznym okalającym miasto, nawiązującym do przedwojennych ścieżek G. Haasego.

We wrześniu odbyło się spotkanie z wybitną polską pisarką, Olgą Tokarczuk, mającą dom w Krajanowie, która akcje swoich powieści często umieszcza na Ziemi Kłodzkiej. Także w tym miesiącu odbyła się konferencja naukowa historyków gospodarczych z całej Polski (współorganizowana przez P. Prof. E. Kościak, konsultantkę książki „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”), którym tak spodobało się uzdrowisko, że w przyszłym roku chcą

przejechać znowu.

Polanicka Izba Gospodarcza przed kilku laty zapoczątkowała obchody „nocy świętojańskiej”, czym nawiązała do dawnej tradycji palenia ognisk w najkrótszą noc roku. Dziś obchody te stały się imprezą, na którą przyjeżdża wielu turystów. We wrześniu PIG zorganizowała wyjazd studyjny w celu poznania doświadczeń Industrie- u. Handelskammer w Kassel. Odwiedzono też zakłady Viessmanna w Allendorf/Eder, zwiedzono zabytki Kassel, Hann i Münden. Siedziba PIG mieści się w podziemiu d. gospody Grünerwald, obecnie gospoda „Allheide”, która ostatnio została powiększona o dodatkowe sale.

Rada Miejska zajmowała się sprawami inwestycji i budżetu, promocji oraz bezpieczeństwa w mieście. Działa już monitoring miasta za pomocą kamer video. Rada nadała tytuł Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju Panu Wacławowi Szewczykowi, długoletniemu propagatorowi i animatorowi Festiwalu Filmów Amatorskich Pol-8 odbywającemu się od 40 lat w Polanicy.

Henryk Grzybowski

na podstawie informacji Ewy Wróbel, Beaty Szewczyk, Elżbiety

rana przy tradycyjnym ognisku. A już następnego dnia, 24 czerwca odbył się **IX Grill Party Festival Mistrzostwa Polski w Grillowaniu**, prawdziwa uczta smaków. Podczas imprezy kilkanaście ekip zawodowych i amatorskich przyrządzało kulinarne dzieła sztuki.

XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej to impreza hołdująca najwyższemu gustom muzycznym. Podczas cyklu koncertów, które odbywają się od maja do września, publiczność spotyka się z wirtuozami muzyki organowej i kameralnej z całego świata. W tym roku prawdziwą gratką melomana okazał się chór męski z Niemiec Sängervereinigung 1881 Hausen.

Ideą programową **Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Uzdrowiskowej MUZYKA ŚWIATA** jest nawiązanie do tradycji koncertów w polskich i europejskich zdrojach, nadających pobytowi w tych miejscach niepowtarzalny klimat. Nie trzeba również udowadniać, że muzyka w pozytywny sposób oddziałuje na samopoczucie i zdrowie człowieka. Podczas **X Festiwalu Muzyki Uzdrowiskowej**, który odbył się w dniach 12-15 lipca mieliśmy okazję uczestniczyć w imprezach różnego rodzaju i gatunku. Odbyły się koncerty muzyki: cygańskiej, operetkowej, operowej, organowej, gitarowej, etnicznej, wystąpił kabaret oraz

RELAKS I KULTURA PRZEZ CAŁY ROK

Relaks i kultura przez cały rok...

to hasło promujące cykl imprez przygotowanych przez Miejskie Centrum Kultury w Polanicy Zdroju na 2007 rok. Szeroka gama imprez kulturalnych pod wspólną nazwą „Zdroje Kultury” w tym roku dedykowana była 660-leciu powstania Polanicy Zdroju. Ideą projektu jest zapewnienie kultury, zarówno tej wysokiej, wysublimowanej, jak i ludycznej zabawy dla szerokiej rzeszy odbiorców.

Inauguracja „Zdrojów Kultury” miała miejsce na początku maja, kiedy to ludzie spragnieni słońca i odpoczynku tłumnie odwiedzają Polanicę. W urokliwej scenerii Parku Zdrojowego zaprezentowały się zespoły z kraju i z zagranicy, nie zabrakło gwiazd polskiej rozrywki. Dużym uznaniem publiczności cieszył się występ zespołu **2 plus 1**. Impreza ta, odbyła się pod nazwą **Europa do Europy Ludzie do Ludzi** i dedykowana była rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Lato w Polanicy Zdroju powitał-śmy podczas najbardziej magicznej nocy w roku nocy świętojańskiej. Podczas **Nocy Świętojańskiej** polaniczanie, turyści i kuracjusze hołdowali starym tradycjom. Odbyły się konkursy na najładniejszy wianek, poszukiwanie kwiatu paproci, wspólne śpiewanie piosenek ludowych oraz tańce do białego



Noc Świętojańska



IX Grill Party Festival

gwiazdy polskiej estrady. Podczas Festiwalu wystąpili m.in. **Grażyna Barszczewska, Krystyna Tkacz, Kazimierz Kowalski**. Prawdziwą furorę i absolutny zachwyt publiczności wywołał koncert **Grzegorza Turnaua**, który zaprezentował recital piosenek Marka Grechuty.

Również w lipcu odbył się **VIII Festyn Polanicki, Jarmark na Bursztynowym Szlaku**. Festyn był okazją do beztroskiej zabawy w środku lata. Na polanickim Deptaku oprócz ciekawych prezentacji rze-

miasta artystycznego i produktu regionalnego, odbyły się zawody i konkursy, m.in. niezwykle widowiskowy Turniej Drwali, czy też Mistrzostwa Świata w Picu Wody Mineralnej na Czas (padł rekord świata 1,5l. znakomitej "Staropolanki" wypito w czasie 38 sek.). Na scenie głównej wystąpiły gwiazdy polskiej rozrywki. W pierwszym dniu Festynu odbył się, ku ucieście młodej części publiczności, koncert zespołu **Hurt**. Podczas drugiego, rodzinnego, dnia Festynu wystąpiły niezapomniane, legendarne gwiazdy muzyki rozrywkowej: **Irena Jarocka** oraz **Czerwone Gitary**.

Sierpień w Polanicy rozpoczęło **XI Lato Filmowe**. Impreza ta połączyła widzów o różnorodnych gustach. W projekcjach kinowych uczestniczyli widzowie spragnieni artystycznego kina europejskiego z najwyższej półki. Natomiast projekcje plenerowe były okazją do wspaniałej zabawy przy znanych, polskich komediach.



X Międzynarodowy Festiwal Muzyki Uzdrawiskowej
MUZYKA ŚWIATA-koncert galowy

W drugiej połowie sierpnia najczęściej wypowiedane w Polanicy Zdroju słowa to "szach i mat". A to za sprawą **43. Międzynarodowego Festiwalu Szachowego**. Memoriał Akiby Rubinsteina to najdłużej rozgrywany turniej szachowy w Polsce i jeden z trzech najstarszych turniejów w Europie. Podczas Festiwalu rozgrywanych jest wiele turniejów w różnych kategoriach wiekowych i rankingowych. Odbył się także turniej kołowy z udziałem 10 arcymistrzów. Najlepszym szachistą w Polanicy okazał się polski arcymistrz Bartosz Soćko. W Festiwalu wzięło udział 478 zawodników, z których najmłodszy miał 5 lat a najstarszy 82 lata.

Kolejną imprezą z wieloletnimi tradycjami jest **XL Międzynarodowy Festiwal Filmowy „POL-8” im. Józefa Milki**. Podczas Festiwalu można było obejrzeć 40 filmów z całego świata. Filmy prezentowano w dwóch kategoriach: film amatorski i film studencki. O atrakcyjności Festiwalu stanowi jego różnorodność. Widzowie obejrzeli filmy animowane, przyrodnicze, fabularne, dokumentalne, pastisze, filmy dla dzieci i przeznaczone tylko dla dorosłych. Festiwalowi towarzyszyły projekcje specjalne, spotkania z twórcami, warsztaty filmowe, nocne dyskusje o filmach. Podczas Festiwalu dokonano się uroczystość nadania tytułu Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju, wieloletniemu przyjacielowi POL-8, Wacławowi Szewczykowi.

Cykl pod nazwą "Zdroje Kultury" zakończyła jedna z bardziej barwnych imprez. Pomimo jesiennej

aury, październik w Polanicy Zdroju jest zawsze pełen kolorów za sprawą **Międzynarodowego Festiwalu "Tęcza Polska"**. Podczas Festiwalu zaprezentowało się blisko 1000 artystów z Polski i zagranicy. Niewątpliwą atrakcją przeglądu jest barwna i rozśpiewana parada zespołów połączona z tanecznymi prezentacjami na polonickim Deptaku.



43 Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina



8 Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych
TĘCZA POLSKA

Obok tych najważniejszych, wymienionych imprez cyklicznie odbywały się koncerty zespołu zdrojowego, działała **Polanicka Galeria Sztuki**, prezentująca dorobek artystów związanych z Polanicą oraz odbywało się wiele koncertów, prezentacji i spektakli. We wrześniu zainaugurowano VIII Sezon Artystyczny, rozpoczęła się więc systematyczna praca artystyczna z polonickimi dziećmi i młodzieżą. Nadmienić należy, że zdaniem dyrektora Miejskiego Centrum Kultury Marka Mazurkiewicza, to właśnie ta działalność MCK jest najważniejsza i stanowi istotę funkcjonowania instytucji kultury. W tym roku młodzi adepci dziedzin artystycznych będą systematycznie pracować w 12 grupach, w dziedzinach: taniec, teatr, plastyka, fotografia, recytacja oraz wokół.

Do ważniejszych wydarzeń z życia kulturalnego Polanicy Zdroju należy również podjęcie prac projektowych w Teatrze Zdrojowym. Planowany jest kompleksowy remont tego obiektu, który w przyszłości służyć będzie nie tylko jako miejsce życia kulturalnego Polanicy Zdroju, ale także będzie spełniał podstawowe europejskie standardy centrum konferencyjnego.

Emilia Janowska

Fot. R. Szwajca (MCK)

CO DUCHY MOGĄ

Gdyby dzisiejszy mieszkaniec Dolnego Śląska, przeskakując barierę czasu, zapytał starożytnych Rzymian, co sądzą o naszej Polanicy Zdroju w chwili obecnej w roku 2007, starożytni Rzymianie znani z dokładności i trafności swych opinii wyraziliby swój sąd dwoma twierdzeniami: *genius loci* i *genius homini* - duch miejsca i duch człowieka. Te dwa duchy tworzą niezwykłą osobowość miasta kochającego poezję i kochanego przez poetów polskich i zagranicznych. Tu przecież narodził się w roku 2003 coroczny międzynarodowy festiwal poezji „Poeci bez granic”, który jako swój charakterystyczny znak wprowadził programowo homerycki akcent jedności kulturowej, filozoficznej i humanistycznej wyrażający się udziałem niewidomych poetów, osób niepełnosprawnych, które są pełnosprawnymi twórcami sztuki słowa artystycznego - poezji.

W bieżącym roku 2007 w dniach 15-18 listopada odbył się IV Międzynarodowy Festiwal Poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”, który skupił czterdziestu uczestników. Oprócz polskich poetów swoją twórczość prezentowali poeci z Ukrainy, Niemiec, Czech i Wietnamu. Podczas festiwalu zawsze odbywają się warsztaty poetyckie z aktywnym udziałem młodzieży



Uroczystość otwarcia 4 Festiwalu "Poeci bez granic"
Od lewej: Prezes Ośrodka NASZ DOM Zbigniew Puchniak,
Burmistrz Polanicy Zdroju Jerzy Terlecki, Prezes
Dolnośląskiego Związku Literatów Polskich
Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju Andrzej Bartyński

szkolnej. Tak było i tym razem. Znana jest przecież powszechna prawda o ciągłości kultury w dziejach ludzkości. Ciągłość tej kultury zapewnia przejmowanie dziedzictwa z pokolenia na pokolenie. Niedouczenie mediów publicznych w tym zakresie jest zastraszające i wymaga gwałtownej poprawy. To nie sieczka rynsztokowych wydarzeń wsypywana od rana do nocy do oczu i uszu widzom telewizji i czytelnikom prasy codziennej powinna kształtować świadomość jednostki, społeczeństwa i narodu, ale wszechstronna realizacja hasła Poezja chlebem powszednim. Ta zasada edukacji narodowej przyjęta przez Polaków w przeszłości, upowszechniająca konsekwentnie poezję romantyczną, młodopolską i międzywojenną ucieleśniła się w bohaterstwie Polaków walczących o Polskę niepodległą

zarówno w pierwszej jak i drugiej wojnie światowej, znajdując szczególny wyraz bezgranicznego patriotyzmu we wszystkich powstaniach Polaków o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Taki jest naród jakich ma poetów

Musimy o tym wiedzieć i pamiętać. Musimy poezję udostępniać, upowszechniać i propagować. Jeśli mówimy dziś z dumą o pomniku pamięci narodowej jakim jest muzeum Powstania Warszawskiego, to jawi nam się przed oczami postać wielkiego polskiego poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, którego poezja uskrzydlała powstańców heroizmem życia i śmierci. Sam poeta swe życie oddał ojczyźnie ginąc w powstaniu. Tamte czasy minęły. Żyjemy w innym świecie, w innej Europie. Mamy już inne problemy polityczne, ekonomiczne, socjalne i kulturowe. Żyjąc w Unii Europejskiej nie mamy granic celnych ani translokacyjnych, ale istnieją granice niewidzialne dzielące nas ludzi na lepszych i gorszych, na fizycznie sprawnych i niepełnosprawnych, na wartościowych bo bogatych i mniej wartościowych bo biednych. Istnieją i funkcjonują złe stereotypy sterowania najważniejszą dziedziną życia narodu i społeczeństwa jaką jest kultura.

My „Poeci bez granic” spotykający się w Polanicy na festiwalu poezji kierujemy do władz państwa polskiego nasz głos pełen troski o kulturę słowa, o kulturę ducha, o kulturę umysłu Polaków i polskiego społeczeństwa stanowiącego dziś integralną część Unii Europejskiej. Mamy nadzieję, że nowo wybrany rząd RP zwróci baczną uwagę na obecną sytuację kultury polskiej. Wierzymy, że powołany na stanowisko ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski poświęci swój talent kreatywno-organizatorski rozkwitowi kultury i systemowemu upowszechnianiu poezji w Polsce, aby Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid i wszyscy wielcy polscy poeci ich następcy nie zostali zaliczeni do wymarłego już gatunku poetów charakteryzującego w Polsce minioną epokę preinternetową. Na szczęście, jakby powiedzieli starożytni Rzymianie, dwa duchy mają wielką moc. Dwa duchy, które zamieszkały w Polanicy Zdroju, *genius loci* - duch miejsca i *genius homini* - duch człowieka ulokowany się w umysłach burmistrza, radnych miejskich i pracowników urzędu miasta, działają dla dobra kultury, sztuki i poezji. Oto co duchy mogą! Panie i Panowie politycy! Naśladujcie te dobre duchy i przeczytajcie ich przesłanie.

Niewiedzącym

*Jeśli poezja nie jest ci potrzebna
jeśli sztuka nie jest ci potrzebna
nie myślisz pięknie ani o pięknie
czyniąc tak nie wiesz kim jesteś
a nie wiedząc nie stwarzasz siebie
ani dla siebie ani dla innych
nie doskonalisz świata
Jeśli poezja nie jest ci potrzebna
jeśli sztuka nie jest ci potrzebna
stajesz się nosicielem zła*

IV Międzynarodowy Festiwal Poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic” w całości został sfinansowany przez władze miasta Polanicy Zdroju. Spodziewanej pomocy finansowej ze strony ministerstwa kultury



i dziedzictwa narodowego organizatorzy festiwalu nie otrzymali. Ten fakt budzi wielki niepokój świadcząc o niekonsekwencji w zarządzaniu kulturą. Ubiegłoroczny festiwal „Poeci bez granic” otrzymał pomoc finansową udzieloną przez ministra kultury i jego honorowy patronat nad festiwalem. Minister w swym liście skierowanym do organizatorów festiwalu podkreślił wysoką wartość ideowo - programową i wyjątkowe znaczenie festiwalu na arenie międzynarodowej służące zbliżeniu ludzi i narodów. Tak też się dzieje. Oto poeta ukraiński Serhij Synyuk mieszkający w Szumsku, z którego do Krzemienia jest trzydzieści kilometrów, a Krzemieniec to Juliusz Słowacki, zgłosił swą inicjatywę i gotowość działania na rzecz zbliżenia młodzieży Szumska i Polanicy drogą wzajemnych kontaktów i odwiedzin pomiędzy szkołami tych dwóch miast. Czeska poetka Vera Kopecka mieszkająca w Broumovie, po sąsiedzku tuż za granicą jest organizatorką corocznych Dni Poezji w Broumovie. Otworzyła przed

nami swe drzwi, zapraszając do uczestnictwa w tej poetyckiej imprezie. Tak więc otwierają się drzwi „Naszego Domu”, naszych domów i naszych serc. Otwierają się oczy na wiele ludzkich spraw za sprawą poezji i takich festiwali jak ten „Poeci bez granic”.

Szczególne słowa uznania i gorącej podziękują się Burmistrzowi - Panu Jerzemu Terleckiemu za wielkie wsparcie i honorowy patronat nad festiwalem oraz Panu Zbigniewowi Puchniakowi - prezesowi hotelu „Nasz Dom” za wielkie serce i pracę społeczną na rzecz festiwalu. Niskie ukłony dla Radnych Miasta Polanicy, za ich życzliwość dla poetów.

Pamiętajmy:

*Jeśli poezja nie jest ci potrzebna
jeśli sztuka nie jest ci potrzebna
stajesz się nosicielem zła*

Andrzej Bartyński

Blaski i cienie życia poety współczesnego w Polsce

Tym blaskiem, który rzuca się wszystkim w oczy, uwidaczniając mój laurowy wieniec poety jest spełnienie przeze mnie klasycznego wzorca, przekazanego potomnym dwadzieścia siedem wieków temu przez legendarnego, greckiego poetę Homera, pochodzącego z Azji Mniejszej, żyjącego w ósmym wieku przed naszą erą, autora *Iliady i Odysei*, o którym encyklopedia głosi, że był ślepyim śpiewakiem wędrownym aoidą.

Określenie ślepy, dziś w polskim języku jest bardzo nieeleganckie ponieważ odczuwa się w nim nośnik poniżenia człowieka tylko dlatego, że nie widzi. Dziś używamy neutralnego określenia informacyjnego niewidomy. W przypadku gdy chcemy podkreślić, że człowiek przed utratą wzroku widział, możemy powiedzieć ociemniały.

Ja jestem polskim poetą ociemniałym, który żyje naraz w dwóch światach - widzianym i niewidzianym, w republice światła i w królestwie nocy. Nie widząc dosłownie, widzę więcej niż inni. Żyję w dwóch światach naraz jak kiedyś ów legendarny Homer. Czy te dwie przeciwstawne sobie przestrzenie koabitacji dają wymierne zyski ich użytkownikowi? Poza pewnym podziwem, zdziwieniem i nie rzadko zazdrością ze strony obserwatorów nie dają żadnych ułatwień, a wręcz same trudności, które tworzą, uwaga - fundament niezłomnego charakteru. I to jest ten wielki zysk. Masz wybór kim chcesz być. Podjąłeś decyzję. Jesteś poetą. Podjąłem decyzję. Jestem poetą.

*Moja Ojczyzna jest polskim rymem
jest Ona wylśniona
świata poetą Norwidem
jest Ona wylśniona
świata poetą
Galczyńskim Baczyńskim
Leśmianem Tuwimem
jak argonauta z nimi płynę
po złote runo ludzkich marzeń*

Przecież ich wszystkich nie wymienię. Tych, których spotkałem po drodze. A byli to: Homer, Lechoń, Horacy, Grochowiak, Dante, Jasnorska-Pawlikowska, Petrarca, Kochanowski, Morsztyn, Karpiński. Natomiast Mickiewicz, Słowacki i Krasiński studiują język chiński w Pekinie a Broniewski z Białoszewskim japoński w Tokio. Nie zasypiają gruszek w popiele. Są wieczni i nieśmiertelni. Ciągłe się uczą.

Pomachali do mnie słomkowymi kapeluszami starsi koledzy po piórze i słowie: Wierzyński, Czechowicz, Peiper, Przyboś, Miłosz, Ważyk, Liebert, Iwaszkiewicz stał na brzegu morza nieruchomy trzymając w rękach swą książkę *Sława i chwała*. Leopold Staff z Rafałem Wójcikiem pili coca colę ucząc się na pamięć wiersza Jana Kasprowicza:

*Rzadko na moich wargach
Niech dziś to warga ma wyzna
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna*

*Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak pokłask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej*

A mnie zaczyna bębnić po głowie Staff:

*O szyby deszcz dzwoni
deszcz dzwoni jesienny
i pluszcze miarowy
jednak niezmienny*

A mnie zaczyna bębnić po głowie Broniewski:

*Są w Ojczyźnie rachunki krzywd
obca ich dłoń nie przekreśli
ale krwi nie odmówi nikt
wysączymy ją z piersi i pieśni*

A mnie zaczyna bębnić po głowie Miłosz:

*Tylek dziewczyny która idzie
okrągły tylek rzeźbiony w blasku
to jest planeta biednych astronomów
którzy z butelką siedzą na piasku*

A mnie zaczyna po głowie bębnić Betza:
*Kto ty jesteś ?
Polak mały
Jaki znak twój
Orzeł biały*

Bębnią krople deszczu. Bębnią krople słów. Bębnią wiersze i przypomnienia. Powstaje świadomość, pamięć i tożsamość.

*Moja Ojczyzna jest niebem i ziemią
domem drogą i dróżką
po której idę
z białym orłem w ręce
walczyć o Polskę*

Straciłem wzrok jako chłopiec walcząc o Polskę w czasie hitlerowskiej okupacji we Lwowie

*Moja Ojczyzna jest słońcem nad Lwowem
i mieszka w piosence nuconej pod nosem
moja Ojczyzna jest sercem Europy
którego tętno słyszę
w kamieniu dłutem Fidiusza
Moja Ojczyzna jest rzymskim prawem
które ogłasza porządek rzeczy*

Minęło już sześćdziesiąt dwa lata od zakończenia drugiej wojny światowej. „Baba Jaga Jalta” zmieniła granice państw. Łopata historii przerzuciła miliony ludzi z ich Ojczyzn do ich Ojczyzn. Z czegoś dawnego, zakorzenionego do czegoś nowego, innego, kiełkującego. Z tych gorzkich ziaren deportacji, repatriacji, wygnania i przesiedlenia wykiełkowało i wyrosło jedno wielkie drzewo wspólnej Europy, Unia Europejska.

Spełniły się nasze młodzińcze marzenia z czasów licealnych (1950-1953) gdy we Wrocławiu z moim przyjacielem Ireneuszem Morawskim (urodził się w Nowogrodzku) rozpracowaliśmy wizję utworzenia Zjednoczonych Stanów Europy, aby rozpadła się żelazna kurtyna stalinowskiego niewolnictwa, aby otwarte granice nie dzieliły ludzi dając im wolność wzajemnego kontaktu i przyjaźni. I spełniły się nasze marzenia. To dlatego w bieżącym roku byłem uczestnikiem XXXVI Warszawskiej Jesieni Poezji i jako polski poeta znów się spotkałem z poetami zagranicznymi, którzy przyjechali z Europy, Ameryki i Azji na ten międzynarodowy wspólny festiwal. Przyjechali mówić jednym głosem, jednym głosem poezji wyrażanej różnymi językami ludzkich kultur.

W programie działań artystycznych Warszawskiej Jesieni Poezji znajduje się jakże prosta, a zarazem rewelacyjna pozycja. Są to lekcje poetyckie prowadzone przez uczestniczących w festiwalu poetów polskich i zagranicznych przy współudziale tłumaczy. Zarówno dla młodzieży szkolnej jak i dla wykładowców poetów spotkania te bywają zaskakująco pouczające, a więc dla obu stron bardzo potrzebne.

W czasie tegorocznej Warszawskiej Jesieni Poezji przeprowadziłem lekcje poetyckie w dwóch liceach warszawskich. Oto moje wspomnienie: Moi kochani! Zwracam się do młodzieży siedzącej przede mną. Bardzo się cieszę, że mogę porozmawiać z wami o poezji. Temat naszej dzisiejszej lekcji brzmi: *Blaski i cienie życia poety współczesnego w Polsce*. Miłe uśmiechy dziewcząt, ciekawe spojrzenia chłopców. Tuż po moim wykładzie: Czy możemy o coś zapytać, bo mamy pytania. Jak to się stało, że pan został poetą? Odpowiedź:

*Uwierzyłem w słowa
stając się poetą
wiara góry przenosi
poeta słowa przenosi
z miejsca na miejsce
gdy słowa nie widzą którędy
gdy słowa nie słyszą dokąd
gdy słowa nie wiedzą jak
Poeta ma wielką moc
poeta słowa przenosi
na własnych rękach
słyszycie kamień pęka
i otwierają się granice*

Dlaczego nie mówią o tym wszędzie? Dlaczego poeci nie występują na co dzień w telewizji, w radio i na publicznych imprezach? Dlaczego nie drukują ich w prasie codziennej czy tygodniowej? O wszystkim innym jest, a o poezji nic. Nawet jak wymieniają nazwiska kandydatów na ministrów do naszego rządu to ministra kultury wymieniają na samym końcu. Naród bez kultury przestaje być narodem i przestaje istnieć. Proszę Pana! Czy Pan jako poeta z poezji może wyżyć? Ktoś mówił, że poeci są wieczni i żartował sobie, że nasi wieszczowie Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, nasi wielcy romantycy uczą się języka chińskiego w Pekinie. Chyba dlatego, bo chińskie państwo swoim poetom wypłaca stałe pensje, tak ich szanuje i ceni. Aż nieprawdopodobne, że komuniści chińscy tak kochają poezję. A w cesarskiej Japonii zapewniają poetom stałe spotkania autorskie i za te honoraria spokojnie żyją. Czy polscy poeci otrzymują twórcze stypendia trwające kilka lat, tak jak jest w Szwecji? Chyba się zaczęły uczyć chińskiego, japońskiego, szwedzkiego. - Czy Pan jako zasłużony, polski, niewidomy poeta posiada stałego asystenta osobistego, opłacanego przez państwo? Jeśli nie posiada Pan takiego asystenta, to jak Pan sobie daje radę jako pisarz i działacz kultury? Czy ta poważna nagroda, którą Pan otrzymał w tym roku jako laureat Dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie literatury po pięćdziesięciu latach swej twórczej pracy dla kultury polskiej, wystarczy na zakup domu z ogrodem i basenem pływakim, czy tylko na mieszkanie?

Moi drodzy! Dziękuję Wam za aktywny udział w lekcji. Upewniliście mnie, że mój wybór, aby jako poeta służyć Polsce, Europie i światu był słuszny, chociaż ciągle trudny..... Podszedł do mnie chłopiec o skupionym wejrzeniu i falistych ciemnych włosach i powiedział: - Ani Homerem ani takim poetą jak Pan nie chciałbym być, gdybym miał stracić wzrok i żyć w ciemnościach. Chcę

wszystko widzieć, wszystko robić sam, bez łaski i pomocy innych. - Masz rację synku - odpowiedziałem. Świat jest taki piękny.

*Z listków drobnych i wiosennych
z twoich oczu migdałowych
wiersze wschodzą nie zachodzą
ludzi budzą świecą nocą*

Obudziłem się nazajutrz rano w hoteliku literackim, pokój nr 32, Krakowskie Przed. 87/89 w Warszawie. Miałem sen, że uczestnikami Warszawskiej Jesieni Poezji byli Prezydent RP, premier, ministrowie, posłowie i senatorowie. Mieli oni przeprowadzić dla młodzieży szkolnej lekcję poetyckie. Ustalony temat tych lekcji brzmiał: *Blaski i cienie życia poety współczesnego w Polsce*. W moim śnie byłem uczniem liceum im Cypriana Norwida.

We śnie wykładowcą był Prezydent RP. Wyjął kartkę i przeczytał:

*Z listków drobnych i wiosennych
z twoich oczu migdałowych
wiersze wschodzą*

Po chwili dodał: Zapamiętajcie te prorocze słowa na całe życie. W tym momencie się obudziłem. Sam nie wiem czemu, chciałem wybuchnąć homeryckim śmiechem, ale obok mnie spała jeszcze moja żona.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie spełniło uzasadnionej prośby i nie przyznało wsparcia finansowego na realizację IV Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic” zaplanowanego na listopad tego roku. Byłby to śmiertelny cios dla festiwalu pokochanego przez poetów, młodzież szkolną i społeczeństwo. Tylko niezawodne władze Polanicy Zdroju, burmistrz i rada miejska rzuciły koło ratunkowe aby „Poeci bez granic” nie utonęli. Ta informacja nie jest koszmarem ze snu, jest koszmarem naszej kulturalnej rzeczywistości.

*Z listków drobnych i wiosennych
z twoich oczu migdałowych
wiersze wschodzą*

Zapamiętajcie te prorocze słowa na całe życie! Powiedział we śnie Prezydent RP prowadząc lekcję pt: *Blaski i cienie życia poety współczesnego w Polsce*.

Andrzej Bartyński

Fot. G. Redmerska

Jeden z uczestników Kazimierz Burnat - poeta wrocławski, redaktor naczelny kwartalnika społeczno - kulturalnego "BEZ KURTINY"



Autor tekstu wraz z żoną Krystyną



Uczestnicy otwarcia Festiwalu
Od lewej: Andrzej Bartyński, z łaską wice prezes
Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich
Jacek Kajtoch, Krystyna Jazienicka-
Wytyczak, Burmistrz Polanicy-Zdroju Jerzy Tarlecki



60 lat pobytu Sióstr św. Józefa w Polanicy-Zdroju

17 listopada 1947 r. powracające ze Lwowa Siostry Św. Józefa objęły opuszczoną przez Siostry Jadwiżanki (wyjechały do Niemiec) placówkę przy ul. Dworcowej 2 (dzisiaj Kościelna). Był to „najstarszy, największy, bo trzypiętrowy, murowany, otoczony ogrodem i dosyć „okazały budynek” tak podaje pierwszy zapis w kronice Domu Dziecka. Dom ten był od 1861 roku przeznaczony dla sierot, a więc Siostry Józefki podjęły się kontynuacji dzieła wychowawczego. Zainteresowanych historią naszego domu odsyłam do monografii „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” (tom III).

Obecnie prowadzimy Specjalny Ośrodek Wychowawczy dla dzieci (chłopców i dziewcząt) z całej Kotliny Kłodzkiej kontynuujących naukę w szkole podstawowej i gimnazjum mieszczących się w budynkach należących do nas. Ośrodek jest niepubliczną placówką opiekuńczo - wychowawczą dla dzieci, kierowanych do nauczania specjalnego przez Starostwo Kłodzkie na podstawie orzeczenia Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej, które z racji swojej niepełnosprawności nie mogą uczęszczać do szkoły w miejscu zamieszkania. Jest duża grupa wychowanków, którzy przebywają w Ośrodku na podstawie postanowienia Sądu Rodzinnego (rodzice mają ograniczone lub odebrane prawa rodzicielskie). Personel Ośrodka to przede wszystkim wykwalifikowana kadra pedagogiczna składająca się z sióstr i wychowawców świeckich oraz obsługa i administracja.

Dzieci mają zapewnioną opiekę medyczną (pediatra, stomatolog) oraz psychologiczną.

17 października b.r. nasza polanicka wspólnota sióstr świętowała swój jubileusz. A że radość dzielona jest podwójną radością zaprosiliśmy gości, aby wspólnie się cieszyć. Były obecne m.in. licznie nasze siostry z różnych

nasz przyjaciele. O godz. 10.00 rozpoczęła się uroczysta Msza Św. w kościele parafialnym. Potem wszyscy uczestnicy liturgii udali się do kina, aby obejrzeć film, który przygotowała jedna z naszych sióstr o historii polanickiego domu, powołaniu Sióstr Św. Józefa i ich posłudze w tym domu. Po wyjściu z kina nadszedł czas na posilenie ciała. Dzieci poszły na boisko na kielbaski z grilla, a goście zostali zaproszeni na obiad.

Uroczyste świętowanie zakończył festyn rodzinny z loterią fantową, kielbaskami, dobrą muzyką i innymi atrakcjami. Niewątpliwie największym powodzeniem cieszyła się loteria. To nic, że dorośli często wylosowali maskotkę, plastelinę czy małe farbki. Każdy miał cichą nadzieję, że rower górski czy inna większa nagroda jemu się dostanie... Kielbaski z grilla również miały duże „wzięcie”. A kto odważny, mógł zjechać na linie. Siostry choć aniołami nie są też latały. Dochód z festynu został przekazany na misje w Afryce i Brazylii, które prowadzą Siostry Św. Józefa.

W polanickiej wspólnotce zakonnej jestem jedenasty rok. Posługa dzieciom w Ośrodku związała mnie również z naszym miastem, chociaż pochodzę z innych terenów Polski. Przeżycie jubileuszowego dziękczynienia było dla mnie wielką radością. Mam świadomość bycia w konkretnej historii, pięknej historii tego domu. Bardzo ważna dla nas, pracujących w domu na dawnym Wzgórzu Klasztornym, jest świadomość kontynuowania pracy wychowawczej, jaka od 1861 roku nieprzerwanie trwa w tym miejscu. Mijały nie tylko lata, ale i wieki, a w naszym domu wciąż są dzieci. Jubileusz pozwolił nam wszystkim jeszcze lepiej poznać historię domu i bardziej świadomie i odpowiedzialnie włączać się w to dziedzictwo, które przejęliśmy 17 listopada 1947 roku, a które kontynuowało wiele pokoleń naszych sióstr.

Natomiast tak różnorodna obecność zaproszonych gości jest świadectwem, że tworzenie czegoś pięknego i trwałego zakłada wysiłek wielu ludzi. Nasz dom to codzienna praca sióstr Józefitek, ludzi świeckich, wszechstronne wsparcie od dobrodziejów (szczególnie z zagranicy) i innych życzliwych nam ludzi, a nade wszystko to nasze dzieci, dla których jesteśmy. Dla nich pobyt tutaj to też wysiłek, trud włożony we własny rozwój. Niepełnosprawność i zaniedbanie społeczne nakładają na nich czasami duże ograniczenia. Ważne jest, aby i one miały szansę być dobre w jakiejś dziedzinie poczuć swoją wartość. Bardzo dla nas ważna była ich obecność w tym dniu.

Wciąż jeszcze wracamy do miłych wspomnień z dnia jubileuszu, oglądamy zdjęcia, film, cieszymy się dobrymi życzeniami, jakie zostały do nas skierowane. Dziękujemy Bogu i ludziom za 60 lat pracy wychowawczej w Polanicy Zdroju i za tak wiele dobroci, jakiej doświadczamy na co dzień.

s. Marii-Marii Kot
prełożona wspólnoty i dyrektor Ośrodka



Kielbaski z grilla cieszyły się dużym „wzięciem”

stron Polski (w większości te, które kiedyś pracowały w Polanicy), wychowankowie obecni i ci, którzy już odeszli z Ośrodka, kapłani, przedstawiciele władz miasta, Starostwa Powiatowego, Kuratorium Oświaty,

NAD TYM PRACUJEMY, TO WYKONAMY (najbliższe plany TMP)

Zarząd Towarzystwa finalizuje prace nad wydaniem albumu fotograficznego „Polanica Zdrój - Czas, Przestrzeń, Architektura”. Autorka opracowania architekt Anna Śliwak Fortas przedstawi 50 zdjęć różnych autorów prezentujących znane obiekty w nieznanym dotąd ujęciach. Będziemy mieli okazję porównać, jak wyglądały one kiedyś, a jak prezentują się obecnie. Wśród zdjęć znajdują się także takie, które przedstawiają piękno polanickiej przyrody. Zbiór zdjęć poprzedzi skrócona historia naszego miasta.

Warto zaznaczyć, że teksty zostaną przetłumaczone na j. czeski, j. niemiecki i j. angielski.

W miesiącu grudniu br. wydamy także kalendarz na rok 2008 ze zdjęciami Polanicy Zdroju.

Autorem projektu jest Henryk Grzybowski.

TMP we współpracy z miejscowymi szkołami rozstrzygnie również do końca br. konkurs „Drzewo genealogiczne mojej rodziny”.

Będzie to uzupełnienie ukazującego się już od pewnego czasu na łamach „Nieregularnika...” cyklu „Skąd przybyliśmy”.

Młodzi polaniczanie będą mieli okazję poznać i zaprezentować historię swoich rodzin.

Edward Wojciechowski

BRZYDKIE ZWYCZAJE

W lipcowym numerze miesięcznika „Twój Przyjaciel Domu” na s. 2 ukazała się notatka Zbigniewa Franczukowskiego „Henryka Grzybowskiego Polanica nieznaną” kwestionująca podpis pod jedną z reprodukcji zamieszczonej w książce „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. Nie doczekałem się na umieszczenie mojego sprostowania w rzeczonym periodyku.

Istotnie, w I wydaniu z lutego 2006 r. pod zdjęciem wejścia do pijalni widnieje nie do końca prawdziwy podpis. Z ówczesnej reprodukcji nie mogłem bowiem odczytać napisu na stoisku, a czas naglił. Wątpliwościami podzieliłem się m.in. z autorem notatki, który nie potrafił mi wtedy pomóc... lecz teraz skrzętnie to wykorzystał. Ale kulą w płot, bowiem po konsultacji z Georgiem Wenzelem, autorem książki o Polanicy w języku niemieckim i Eberhardem Scholzem, autorem albumu zdjęć starej i nowej Polanicy (oba to dawni mieszkańcy miasta) sprostowałem podpis, który w II wydaniu (maj 2006) brzmi: „Wejście do pijalni w 1915 roku. Pod kolumnadą widoczne stoisko zachęcające do zbiórki na Czerwony Krzyż”. Nie wiem, ile czyta redaktor, widać, że powinien więcej. Również drugie wydania, zwłaszcza, kiedy wskazuje cudzy błąd.

Ale po cóż czytać i sprawdzać, prawda nie ma nic do rzeczy. Chodziło o pretekst do zaczepki, bowiem wspomnianą notatkę odbieram w istocie jako mało elegancką odpowiedź na moją częściowo krytyczną recenzję albumu „Polanicki źródło w starej fotografii” autorstwa Z. Franczukowskiego zamieszczoną w poprzednim numerze „Nieregularnika Polanickiego”, w której napisałem ciepło o wysokiej jakości grafiki i layout albumu autorstwa Tomasza Proszka z Nowej Rudy, dobrym poziomie merytorycznym zamieszczonych tekstów, przy czym podałem ich prawdziwych autorów (a nie był to autor albumu, który wysiłek swój

ograniczył do drobnych zmian tekstu). Napisałem także o brzydkim zwyczaju czerpania z cudzego dorobku bez podawania autorów, a przez to naruszania praw autorskich oraz wytknąłem nierzadkie błędy merytoryczne redaktora. Nie podobało mi się również wykorzystanie wielu z tysięcy otrzymanych za darmo (i to za moim pośrednictwem) widokówek zeskanowanych i skatalogowanych przez E. Scholza, wykorzystanie cudzych tekstów (dra Leszka Barga czy Franza Klozego) w niemal dosłownym brzmieniu, posłużenie się tłumaczeniem bez zgody Towarzystwa Miłośników Polanicy, któremu zostało ono przekazane przez władze miejskie, a przy tym brak wzmianki o autorze tłumaczenia... Skrytykowałem jeszcze zamieszczenie klauzuli „Wszystkie prawa zastrzeżone, wszelkie wykorzystywanie niezgodne z prawem autorskim bez wiedzy i pisemnej zgody wydawnictwa jest niedozwolone i karalne...”, podczas gdy lwia część autor sam skopiował, co moim zdaniem jest mocno nadęte i niezbyt nieuczciwe.

Odpowiedzi merytorycznej nie było, ukazała się za to notatka w piśmie, którego redaktorem naczelnym jest Z. Franczukowski. Kiedy brakło argumentów rzeczowych, trzeba też było rozpaczliwie chwycić za argumenty personalne, dlatego redaktor nie poprzestał na wytknięciu błędu, lecz przedstawił mnie w swojej notatce jako złośliwego i przemądrzałego gнома, pisującego „krytykanckie i zjadliwe artykuły”.

Jak widać, autor notatki hołduje także innym brzydkim zwyczajom. Wytknie błąd, a nie sprawdzi, napadnie, a nie sprostuje, obrazi, a nie przeprosi...

Henryk Grzybowski

50 lat Szkoły Podstawowej nr 2 w Polanicy Zdroju

1. Geneza powstania szkoły

W roku 1958 na terenie miasta Polanica Zdrój, obok istniejącej już szkoły podstawowej, została powołana nowa szkoła - Szkoła Podstawowa Nr 2. Istniejąca dotychczas jedna placówka nie mogła zaspokoić potrzeb i objąć nauczaniem na jedną zmianę około 900 uczniów.

Na siedzibę Szkoły Podstawowej nr 2 wytypowano budynek będący własnością Huty Szkła przy ulicy Aleja Wojska Polskiego 25 (obecnie 23). W budynku tym mieszkała młodzież pracująca w Hucie Szkła, stąd budynek ten nosił nazwę „Dom Młodego Robotnika”.

W miesiącu kwietniu 1958 roku rozpoczęto remont. Duży wkład w dzieło wyremontowania budynku szkoły, a także jej dalszego funkcjonowania miała kopalnia węgla kamiennego „Gottwald” z Katowic, Huta Szkła w Polanicy Zdroju, jak również Dyrekcja Państwowego Uzdrawiska (obecnie Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich).

Z dniem 1 września 1958 roku po raz pierwszy młodzież, rocznik 1951, weszła w progi naszej szkoły. Naukę rozpoczęło 397 uczniów w 11 oddziałach, w systemie siedmioklasowym.

Pierwszy kierownikiem nowo powstałej placówki został pan Franciszek Wytyczak, mający wieloletni staż pedagogiczny, który przed objęciem tego stanowiska był przez 6 lat kierownikiem Wydziału Oświaty w Kłodzku.

Rok 1958/59, jak i lata następne mijają pod znakiem intensywnej pracy organizacyjnej, administracyjnej i gospodarczej. Dzięki wielu życzliwym osobom i zakładom pracy następuje szybki rozwój szkoły. Poprawia się jej baza materialna - powstają bardzo szybko gabinety pomocy naukowych, biblioteka szkolna, zwiększa się zakres jej działalności - organizowane są zajęcia pozalekcyjne w kołach przedmiotowych, a na terenie szkoły pracują różne organizacje szkolne.



Zdjęcie starej szkoły z pierwszej strony kroniki szkolnej z 1958 roku

W miesiącu wrześniu 1958 roku zorganizowany został Komitet Rodzicielski, którego przewodniczącą została pani Wanda Ślisz.

Przez wszystkie lata swojej działalności Komitet

Rodzicielski, a od 1999 Rada Rodziców, odgrywała ogromną rolę w życiu placówki. Finansowanie wielu przedsięwzięć, organizowanie imprez, zdobywanie funduszy na sprzęt szkolny, pomoce naukowe, nagrody i wyróżnienia dla uczniów, życzliwość i zaangażowanie wielu rodziców zawsze towarzyszyło dyrekcji, wychowawcom, nauczycielom i wszystkim pracownikom szkoły.

W roku szkolnym 1961/62 kierownik szkoły pan Franciszek Wytyczak powołał do życia Szkolny Samorząd Uczniowski. Organizacja ta działa nieprzerwanie przez wszystkie lata funkcjonowania szkoły. W jej szeregach młodzież uczy się samodzielności, odpowiedzialności, umiejętności współpracy z rówieśnikami i dorosłymi, ma możliwość realizowania ciekawych pomysłów, uczy się pomagać sobie nawzajem i innym, młodszymi i starszymi, nabiera szacunku dla pracy i nauki.

W roku szkolnym 1968/69 w obrębie Szkoły Podstawowej nr 2, przy ulicy Łąkowej, powstaje nowa dzielnica mieszkaniowa. Zwiększa się tym samym ilość uczniów w klasach. Coraz częściej mówi się o konieczności budowy nowej placówki. Minie jednak jeszcze wiele lat nim marzenie wielu ludzi, pracowników szkoły, jej uczniów i rodziców, stanie się faktem.



Zdjęcie nowej szkoły

2. Budowa nowej szkoły

4 października 1984 roku powstaje Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Akt erekcyjny wmurowano 21 listopada 1987 roku. Funkcję dyrektora szkoły w tym czasie pełni pan Jan Pisarczyk.

3 kwietnia 1995 roku została uroczyście oddana do użytku część dydaktyczna szkoły. Była to bardzo ważna chwila dla dyrektora szkoły pani Teresy Gandery, 25. nauczycieli i 324 uczniów i ich rodziców.

Rozpoczął się zupełnie nowy okres w życiu szkoły. Po 37 latach funkcjonowania starego budynku, pracownicy szkoły i jej uczniowie opuścili wąskie korytarze, ciemne sale i stare mury. Bardzo szybko wszyscy odnaleźli swoje miejsce w dużym, nowoczesnym i pięknym budynku.

3. Nadanie imienia i wręczenie szkole sztandaru

W dniu 13 grudnia 1997 roku nastąpiło jedno z najważniejszych wydarzeń w całej historii tej placówki.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Polanicy Zdroju z inicjatywy młodzieży i nauczycieli przyjęła imię „Żołnierzy z Monte Cassino”. Funkcję dyrektora szkoły w tym czasie pełni pan Dariusz Kłonowski.

Drugiego maja 1998 roku odbyła się ceremonia wręczenia naszej szkole sztandaru, który od tej chwili zawsze towarzyszy nam w najważniejszych wydarzeniach. Sztandar naszej szkoły, w towarzystwie sztandarowych i ich opiekuna pani Beaty Muziewicz uczestniczył również w wielkich uroczystościach państwowych w kraju (Kłodzko, Nysa, Warszawa, Września, Chełm, Kraków) i za granicą (Włochy - Monte Cassino, Bolonia).

Zasługi na polu krzewienia patriotyzmu i szacunku dla historii naszego narodu w młodym pokoleniu Polaków zostały docenione poprzez trzykrotne uhonorowanie naszego sztandaru odznaczeniami. W listopadzie 2005 roku Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy Sił Polskich na Zachodzie „Karpaczczyk” odznaczyło Szkołę Medalem „PRO MEMORIA”, w maju 2006 roku na sztandarze pojawił się drugi medal, tym razem Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju”. Trzecie odznaczenie to medal Stowarzyszenia Klubu Przyjaciół i Organizacji Monte Cassino przekazany nam na V Młodzieżowym Sejmiku Karpackim w maju 2007 roku.

4. Dzień dzisiejszy szkoły

Obecnie dyrektorem szkoły jest pan Dariusz Kłonowski, a jego zastępcą pani Bogumiła Rozwadowska. Szkoła posiada kilkanaście nowoczesnych sal lekcyjnych. Uczniowie i nauczyciele korzystają także z dwóch sal gimnastycznych, biblioteki wraz z czytelnią i stołówki szkolnej. Naszymi uczniami opiekuje się pedagog szkolny, logopeda, pielęgniarka i stomatolog. Uczniowie ze specyficznymi potrzebami edukacyjnymi objęci są odpowiednimi zajęciami. W czasie wolnym od zajęć edukacyjnych uczniowie mogą uczestniczyć w zajęciach sportowych w ramach UKS u, a także pracować w licznych kołach zainteresowań.

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju dysponuje bardzo dobrze przygotowaną kadrą pedagogiczną, która systematycznie podnosi swoje kwalifikacje uczestnicząc w różnych formach doskonalenia zawodowego. Nasza placówka pracuje zgodnie z przyjętym Programem wychowawczym, który zapewnia wszechstronny rozwój ucznia. W pracy dydaktycznej wciąż poszukujemy ciekawych, lepszych form i metod pracy.

W roku szkolnym 2002/2003 szkoła brała udział w ogólnopolskiej akcji edukacyjnej pod patronatem pana prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego „Szkoła z klasą” i uzyskała ten zaszczytny tytuł 10 października 2003 roku w pierwszej edycji tej akcji. W czwartym roku akcji, we wrześniu 2005 roku, zaproponowano nauczycielom w całym kraju podjęcie działań, które pozwolą im uzyskać tytuł „Nauczyciela z klasą”. Z naszej szkoły wyzwanie podjęły cztery panie z nauczania zintegrowanego: Teresa Nowak, Irena Sadko, Jolanta Szczeblewska, Bogumiła Rozwadowska. Wszystkie panie uzyskały ten zaszczytny tytuł.

5. Obchody jubileuszowe „Jak mile są wspomnienia”

Szanowni Państwo

Rok szkolny 2007/2008 to dla naszej Szkoły rok szczególnych rocznic i jubileuszy, a mianowicie: 10-

lecie nadania Szkole imienia (13 grudnia), 10-tej rocznicy wręczenia Uczniom Szkoły Sztandaru (2 maja) oraz 50-lecie istnienia Placówki.

Obchodom tym przyświecać będzie następująca idea:

„Pamiętajmy o przeszłości, myślą wybiegamy w przyszłość, maksymalnie wykorzystujemy teraźniejszość”

W ramach przygotowań do majowego apogeum ogłaszamy konkursy pod wspólnym tytułem „50 lat Szkoły Podstawowej nr 2 w Polanicy Zdroju”, a mianowicie:

- konkurs plastyczny
- konkurs literacki
- konkurs poetycki
- konkurs na album
- konkurs: wywiad z pracownikiem bądź uczniem Szkoły Dzieci wykonują prace w oparciu o wspomnienia rodziców, dziadków, znajomych. (Dodatkowych informacji udzielają wychowawcy i nauczyciele poszczególnych przedmiotów).

Termin oddania prac miła 10 kwietnia 2008r.

Zakończenie uroczystości rocznicowych nastąpi **17 maja 2008r.** (sobota). Jego plan ramowy przedstawia się następująco:

1. Odświeżenie pomnika - plac przed Szkołą Podstawową nr 2 w Polanicy Zdroju
2. Msza św. w intencji uczniów i pracowników Szkoły z okresu 50 lat jej istnienia - Kościół p. w. WNMP w Polanicy Zdroju.
3. Główne uroczystości, na których zostaną wręczone medale i nagrody - Teatr Zdrojowy
4. Otwarcie wystaw okolicznościowych, prezentacje historii Szkoły budynek szkolny.
5. Impreza integracyjna Uczniów i Pracowników Szkoły z minionego okresu 50 lat istnienia placówki - teren rekreacyjny Hotelu Sana.

Wszystkich tych, którzy chcieliby uczestniczyć w imprezie integracyjnej informujemy, że wiąże się to z opłatą w wysokości 50 zł od osoby, którą należy wpłacić na konto Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 2 ul. Wojska Polskiego 23 nr rachunku 50106000760000326000423103

Uzupełnieniem, żeby nie powiedzieć podstawą, planowanych prezentacji historii Szkoły będą wspomnienia i pamiątki tych, którzy tworzyli tę 50-letnią historię, czyli Uczniów, Absolwentów i Pracowników. W związku z tym **kierujemy do Was serdeczną prośbę o przesyłanie wspomnień, pamiątek związanych z naszą Jubilatką i osób, które były z Nią związane.**

Wszelkie materiały prosimy kierować na adresy:

Szkoła Podstawowa nr2
im. Żołnierzy z Monte Cassino
ul. Wojska Polskiego 23
57-320 Polanica Zdrój
e-mail: poczta@sp2.com.pl

Redakcja „Nieregularnika Polanickiego”
e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

Anna Stepek
Beata Muziewicz
Bogumiła Rozwadowska

Historia nadania imienia SP nr 2 w Polanicy Zdroju

„Verba docent, exempla trahunt” z łac. „Słowa uczą, przykłady pociągają”.

Od dawna już przekonany był o słuszności tej starożytnej maksymy pan Dariusz Kłonowski. Jednak dopiero w czasie rozmowy z p. płk Tadeuszem Czerkawskim byłym żołnierzem 2. Korpusu Polskiego doszedł do wniosku, że dobrze byłoby przekonanie to urzeczywistnić. Okazja do tego była sprzyjająca, bo właśnie kilka tygodni wcześniej objął stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Polanicy Zdroju. Tadeusz Czerkawski prezes Stowarzyszenia byłych Żołnierzy Polskich na Zachodzie „Karpaczczyki” (w Polanicy gościł z racji Światowego Zjazdu Federacji Wojsk Górskich) namawiał, aby Szkole nadać imię związane z tradycjami jednostek, które wchodziły w skład 2. Korpusu Polskiego i walczyły w Afryce i we Włoszech, bo głównym celem tej walki była wolna Polska. Pan Tadeusz mówił, że na terenie Polski mają wiele szkół pod opieką. Starają się w wieloraki sposób przybliżyć uczniom tych szkół tradycje i ideały, które im przyświecały. Starają się dla szkół dostarczać czasopisma, pamiątki, które pomagają w tej pracy dydaktyczno wychowawczej. Sami także, dopóki będą mieli siły, będą przejeżdżali na uroczystości, na rozmowy. Argumenty były na tyle mocne, że pan Kłonowski wspólnie zgronem pedagogicznym i rodzicami uczniów podjęli decyzję o nadaniu szkole imienia Żołnierzy z Monte Cassino.

Rozpoczęły się intensywne przygotowania do wydarzeń, które odbyły się **13 grudnia 1997 roku** (również znamienna data w najnowszej historii Polski). Na uroczystości zjawili się oczywiście Kombatanci, którzy podbili serca Nauczycieli, Uczniów i Rodziców biorących udział w spotkaniu. Nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych i oświatowych, przedstawicieli szkół polanickich oraz Przyjaciół SP nr 2, odtąd już z imieniem „Żołnierzy z Monte Cassino”.

Po tej uroczystości kolejne zadanie, aby „zdobyć” sztandar. Więc, poszukiwanie sponsorów, którzy pomogą w przygotowaniu imprezy.

I jest... tak opisano to w kronice szkoły: **02 maja 1998 roku** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju wraz z całą Polanicą obchodzi Święto. Uczniowie „dwójki” otrzymują sztandar, który odtąd będzie relikwią szkoły (do tego uczniowie będą dojrzywać). W uroczystości bierze udział ogromna ilość Gości: Kombatanci, przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych, przedstawiciele jednostki wojskowej z Kłodzka, przedstawiciele szkół z Polanicy i przedstawiciele szkół karpaczkich, z którymi odtąd będziemy razem świętować rocznicę związaną z historią walk 2. Korpusu Polskiego. Msza Św., przemówienia, program artystyczny, a potem... rozmowy, zdjęcia, nowe kontakty...” i przechodzimy do codziennej pracy. Uczymy się. Poznajemy historię Polski dotyczącą walk Polaków w czasie II wojny światowej. W ważnych, szkolnych wydarzeniach towarzyszy nam sztandar szkoły. Ze sztandarem też wyjeżdżają nasi przedstawiciele na uroczystości do innych szkół w kraju, które Stowarzyszone są w Klubie Szkół i Organizacji „Monte Cassino”. Nasz poczet sztandarowy bierze

udział w uroczystościach rocznicowych w Warszawie, ale także w Włoszech (Monte Cassino, Loreto, Bologna).

Po 9-ciu latach, od kiedy mamy sztandar szkoły, możemy powiedzieć, że nasze szkolne życie jest pełniejsze, a nasze perspektywy dużo szersze.

Intensywna działalność naszej Szkoły w Klubie Przyjaciół Szkół i Organizacji „Monte Cassino” (byliśmy m.in. organizatorami I i II Sejmiku) pozwala naszym uczniom na nowe kontakty, liczne wyjazdy i na popularyzację naszej Szkoły i Miasta nie tylko w kraju, ale i za granicą.

W uznaniu pracy naszej szkoły w ramach Klubu oraz pracy ze Stowarzyszeniem otrzymaliśmy Ryngraf upamiętniający 60. rocznicę zdobycia Monte Cassino, a wielu naszych nauczycieli otrzymało medale resortowe i państwowe.

13 grudnia 1997r. przestaliśmy jako Szkoła, być anonimowi, dostaliśmy imię, a **02 maja 1998 r.** wizerunek, a jak go wypełnimy, to już nasza wspólna sprawa, bo jak powiedział Max Scheller „Człowiek jest istotą, której sposób istnienia jest kwestią otwartej wciąż decyzji, kim chce być i kim chce się stać”.



Przekazanie sztandaru na ręce dyrektora szkoły



Prezes Związku Karpaczczyków w Polsce pan Tadeusz Czerkawski.

Beata Muziewicz opiekun pocztu sztandarowego szkoły



Stanisław Rogala

W obecnym numerze Nieregularnika Polanickiego prezentujemy Państwu „Tryptyk polanicki” Stanisława Rogali, napisany w lipcu br. podczas pobytu autora w Polanicy Zdroju na leczeniu w sanatorium „Wielka Pieniawa”. Poeta zauroczony naszym Zdrowiskiem podarował Tryptyk naszej redakcji.

Dr.n.hum. Stanisław Rogala jest wykładowcą na Uniwersytecie Świętokrzyskim w Kielcach.

Poniżej przedstawiamy dorobek artystyczny autora.

G.R.

Dorobek literacki Stanisława Rogali jest bogaty i różnorodny. Obejmuje poezję, prozę, dramaturgię i felietonistykę. Obok twórczości literackiej autor zajmuje się także działalnością krytycznoliteracką, naukową, popularnonaukową i edytorską.

Twórczość Stanisława Rogali (prozatorska i poetycka) koncentruje się wokół „małej ojczyzny” jako obszaru, z którego czerpie najwyższe wartości narodowe i humanistyczne. Obszar ten stanowią, w wymiarze węższym okolice Chmielnika, Staszowa, Kielc; w wymiarze szerszym Kieleccyzna.

Jego pierwsza powieść „Modlitwa o grzech” ukazała się w 1978 roku. Otrzymał za nią trzecią nagrodę w konkursie Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i Związku Literatów Polskich. W następnych latach powstały: powieści „Zreczak-i”, „Nocne czuwanie”. W 1984 roku opublikował zbiór opowiadań pt. „Ucieczki”. W latach 90-tych XX wieku wydał powieść: „Chłopak zwany Kawką”, nagrodzoną w konkursie im. Jarosława Iwaszkiewicza. Powieść tę zaczął pisać w Polanicy Zdroju w roku 1987 będąc na leczeniu sanatoryjnym po przebytych zawale serca. Następnie powstały: „Gdzie jest Siwobrody?” zbiór opowiadań, „Ktoś taki, jak ty” i „Pożegnanie lalek”.

Stanisław Rogala pisze wiersze, jest także autorem czterech malowań z tekstem dla dzieci młodszych.

Odrębnym polem działalności twórczej i popularyzującej region pisarza są starannie przygotowane przez niego opracowania turystyczno-informacyjne: „Chęciny i okolice”, „Święty Krzyż”, „Busko i okolice”, „Góry Świętokrzyskie”, „Spacerkiem po Busku i Solcu”. Szczególny charakter mają obszerne monograficzne opracowania „małej ojczyzny”: „Chmielnik miasto i gmina”, „Parafia Chmielnik. Zarys dziejów”. (wspólnie z ks. Danielem Olszewskim, Danutą i Waldemarem Firlejami). Istotną częścią pracy twórczej S. Rogali jest jego działalność naukowa i popularnonaukowa.

Źródła: Marek Kątny „Chłopak zwany Kawką i inne opowiadania posłowie”, GEN S Kielce 2003.

Tryptyk polanicki

1. Góry w Polanicy

W Polanicy góry nie sięgają nieba
choć zasługują na to
przychylnie naszym nogom

przygniata je nadmiar czasu
i ludzkich trosk
kalwaryjskie Krzyże
ulepione ze słów
i paciorków modlitwy.

One sięgają tylko w pół drogi
gdzie czekają na
spóźnionych wędrówców

Wspomagają je drzewa
te uparte smreki
co po orlich skałach
wspinają się bliżej chmur

2. Drzewa w Polanicy

W Polanicy drzewa wyrastają
ponad nasze marzenia
karmione przez źródła
których tak brakuje ludziom

W Polanicy drzewa są zielone
mimo jesiennej pory
i zachodów słońca
których tak boją się ludzie

W Polanicy w drzewach gnieźdzą
się
ptaki szare gołębie
przypominają człowiekowi lot
który dawno utracił

W Polanicy drzewa są
ponad nami, obok nas
pod nami, w warkoczach korzeni
przechowują nasze nadzieje

3. Ludzie w Polanicy

W Polanicy ludzie są jak cienie
snują się w chodakach
po gabinetach, brukowanych
ścieżynach
poszukując ożywczych źródeł

nabierają blasku przy wodzie
opromienionej światłami
i chojnie rozdającej krople
dla ożywienia piersi, rozruszania
bioder

a wieczorem zamierają
z nadzieją na poranek
i powrót do gniazd
rozproszonych po świecie

nie chcą spocząć pod drzewami
w ich splecionych korzeniach
- jak ptaki

STARY WIELISŁAW ODKRYWANY NA NOWO

Duża wieś w Kotlinie Kłodzkiej, położona na wschód od Polanicy Zdroju, nad Wielisławką. Jedna z najstarszych wsi w regionie, której powstanie datuje się na połowę XIII wieku. Istnieje legenda o św. Wojciechu, który miał się w tutejszym kościełku modlić. Byłby to wtedy najstarszy kościół drewniany na Ziemi Kłodzkiej. Pierwsza wzmianka o kościele to jednak 1300 rok, zawarta jest ona w dokumencie, który wystawił biskup praski Georg.

Tyle możemy dowiedzieć się o Starym Wielisławiu czytając przewodnik. Ja jednak, chciałabym zabrać czytelników w niezwykłą podróż po tej starej wsi, opowiadając kolejno o legendach, podaniach, znanych rodach, zwykłych mieszkańcach i ich życiu, trudnych kartach historii związanych z wojną i czasach obecnych. Mam nadzieję, że dzięki tej wycieczce dostarczę niezapomnianych wrażeń i zachęcę do odwiedzenia tego malowniczego miejsca.

Niewątpliwie najważniejszym miejscem w Starym Wielisławiu jest sanktuarium. Przejeżdżając koło niego niewiele zdaje sobie sprawę, że jest ono znane w Europie od dawna. Mały kościółek jest otoczony starym murem. Prowadzą do niego wąskie schody i dróżka. Przyglądając się kościołowi można stwierdzić, że i dzisiaj mógłby z powodzeniem pełnić funkcję obronną dzięki otaczającym go owalnym murówkom. Od środka mur ma charakter krużganków, w dawnych czasach pełniły one rolę schronienia dla zmęczonych piel-grzymów. W XVI-XVII w. tym sanktuarium opiekowali się jezuiti z Kłodzka, którzy po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) działali na rzecz kontrreformacji w tym



Sanktuarium Maryjne

regionie. Kościół nosi wezwanie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, której relikwie przywieziono tutaj w 1660 roku z Rzymu. Obecnie opiekują się nimi ojcowie ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. W XII wieku kościół już figuruje w kronikach jako parafialny, a w 1300r. papież Bonifacy VIII wyróżnił go, nadając mu z okazji odpustu jubileuszowego liczne odpusty bullą wręczoną delegacji ziemi kłodzkiej pod przewodnictwem biskupa praskiego w Rzymie. Ze względu na słynącą już wtedy cudami figurkę Matki Boskiej Bolesnej bulla papieska nazywa ten kościół „Przybytkiem Niebieskim”. 27 grudnia 1428r., husyci spalili drewniany kościół. Mimo iż zniszczeniu uległa cała budowla, figurka Matki Bożej Wielisławskiej ocalała i została umieszczona w nowym kościele. Figurka Matki Bożej Bolesnej powstała z końcem XII w. Zgodnie z podaniem wyrzeźbił ją mieszkaniec tej wsi Schneider, który cierpiał ze względu na wiele nieszczęść wciąż spadających na niego. We śnie objawiła mu się Matka Boska i poleciła wyciosać figurę według swoich możliwości, a gdy to uczynił nieszczęścia ustąpiły. Według niektórych figurka jest swobodną kopią z katedry mediolańskiej, o wyraźnych lokalnych wpływach stylowych. Dzisiaj świadectwem wielu uzdrowień i łask są liczne wota umieszczone przy figurze. Przykładem na



Chrztelnica z 1691 roku

cuda niech będzie zaraza, która szalała w 1713 r. w okolicy, siejąc straszne spustoszenie, nie tknęła jednak nikogo w Starym Wielisławiu, gdzie zanoszono modły o ocalenie.

Do niedawna ta budowla była prawie pusta, wymagała remontu i gospodarza, który by się nią opiekował. Postarał się o to o. Marian Wąsak, nowo nastąpił wówczas proboszcz i kustosz wielisławskiego kościoła. Pierwszym jego krokiem była reaktywacja sanktuarium. Nastąpiło to w roku 2000, okazją stało się 700-lecie sanktuarium. Reaktywacji dokonał kardynał Henryk Gulbinowicz. Później zaplanowano podniesienie sanktuarium do rangi międzynarodowej. Nie małą zasługę, podniesienia do rangi międzynarodowej mają mieszkańcy wsi, którzy czynnie brali udział w pracach remontowych i nie szczędzili datków. We wrześniu 2001 r., podczas trzydniowych uroczystości podnies-

tu m.in.: nuncjusz papieski ks. Kard. Luigio Poggi oraz marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński.

Warto wspomnieć, że w latach 1618 - 1622 kościół był jedynym na ziemi kłodzkiej, którego nie ogarnęła fala protestantyzmu. Tutaj wszyscy mieszkańcy pozostali katolikami. Po drugiej wojnie światowej kult maryjny znacznie zmalał. W ostatnich latach, odbudowuje się pozycja sanktuarium. Tutejsza świątynia gościła wielu



Posażna, ozdobna skrzynia

wybitnych gości. Zgodnie z czeskimi źródłami przebywał tu św. Wojciech, idąc z wyprawą misyjną na Prusy. Miał się tu zatrzymać u swojego wuja. Modlił się tu m.in.: nuncjusz papieski w Polsce Janusz Kowalczyk, w 1959 r. przebywał tu biskup Karol Wojtyła. Kościół jest bardzo piękny. Warto tu przyjechać i poczuć magię tego miejsca. Na uwagę w samym kościele zasługuje chrzcielnica, pięknie wykonana z roku 1691. Na chórze zaś w ukryciu stoi przepięknie malowana skrzynia posażna. Skąd się tu wzięła? Pozostaje tajemnicą. Przeglądając się malowidłom nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Być może przybyła tu z kresów wschodnich, z przybyłymi na te ziemie przesiedleńcami? Być może jest niemiecka? (podobne istniały na Mazurach). Jednak może być ona również łuzicka (styl malowideł najbardziej na to wskazuje). Jednakże takie skrzynie były powszechne w dawnych czasach. Jej historia owiana jest tajemnicą i jeszcze bardziej potęguje tajemniczość i wyjątkowość tego miejsca.

Przyjrzyjmy się teraz znanym postaciom historycznym tu przebywającym i możliwym rodom. 27 grudnia 1428 r. doszło pod Wielislawiem do bitwy między wojskami śląskimi dowodzonymi przez księcia Jana Ziębickiego



Dawny Dwór Dolny



Wnętrze Dworu Dolnego

a husytami. W walce zginął książę, kończąc w ten sposób linię Piastów Ziębickich. Tym samym w wyniku umowy sukcesyjnej, księstwo ziebickie przeszło pod władanie korony czeskiej. Jan - książę Ziębicki był synem księcia ziebickiego Bolka III i księżniczki bytomskiej Eufemii. Był wiernym suwerenem rodu Luksemburgów. W latach 1904-05 wybudowano niedaleko stacji kolejowej (na miejscu do-

mniemanej śmierci) mauzoleum poświęcone księciu Janowi Ziębickiemu, które szybko dla turystów stało się celem samym w sobie. Jej projektantem był Ludwik Schneider, znany śląski architekt, który zaprojektował między innymi pierwsze kaplice na Różańcowej w Bardzie.

Jeżeli chodzi o właścicieli tego miejsca, to bardzo często się zmieniali. Po wojnach husyckich Stary Wielislaw bardzo szybko się rozwijał, a we wsi istniały dwa dwory związane z dwoma różnymi rodzinami, co skutkowało wydzieleniem Starego Wielislawia Górnego i Dolnego. Zakonnicy w czasie wojny 30 - letniej stali się właścicielami całej miejscowości, bowiem cesarz skonfiskował tereny należące do zwolennika protestantyzmu, a jezuiti je kupili. Następnie w połowie XVII wieku właścicielem części wsi stał się hrabia Johan Arbogost von Annaberg. Oprócz części wsi Stary Wielislaw, był on również właścicielem Gorzanowa, które odkupił od poprzedniego właściciela w 1636 roku. Ciekawostką jest, że otrzymał on tytuł Starosty Hrabstwa Kłodzkiego. Po jego śmierci jedyną spadkobierczynią została córka hrabiego - Maria Maximiliana von Annaberg. Poślubiła ona hrabiego Johana Fridricha von Herberstein, który pochodził ze styrycko - bawarskiej rodziny szlacheckiej od dawna związanej z Habsburgami. Poprzez małżeństwo stał się więc właścicielem Gorzanowa oraz Starego Wielislawia. Rozwijał swój majątek bardzo szybko i już w niedługim czasie stał się właścicielem większej części tych terenów. Ich dobra sięgały aż po Długopole Zdrój. Był znany z tego, że obciążał podległych mu chłopów coraz większymi podatkami, co zakończyło się buntem poddanych. Szybko jednak siłomionym i zakończonym kolejnymi represjami. Mało kto jednak wie, że ten człowiek był kochającym mężem, starającym się spełniać najskrytsze marzenia swojej ukochanej żony. Na tym właśnie wątku romantycznym chciałabym się na chwilę zatrzymać. Hrabowie Herberstein mieszkali w swojej przepięknej rezydencji w Gorzanowie (opisywałam Gorzanów w nr. 10 „NP.”). Stary Wielislaw był jedynie jedną z wsi, która do tego rodu należała. Być

może przyjeżdżali tu również na modły do sanktuarium. Jednakże właśnie ze Starym Wielislawiem wiąże się pewna romantyczna historia. We wsi jest dwór dolny, o którym wspomnę w dalszej części. Najprawdopodobniej mieszkał w nim zarządca, który opiekował się majątkiem. Na tyłach dworu, kierując się prosto, przechodząc przez resztki starego ogrodu (pozostały części zarośniętych kaskad), oczom naszym ukazuje się przepiękny, niestety w części już wytrzebiony drzewostan. Zobaczyć tu możemy klony, wierzby, sosny i modrzewie. Okazuje się, że kochający mąż hrabia von Herberstein, wiedząc, że jego małżonka uwielbia konne przejażdżki, postanowił zaprojektować dla niej park drzewny, który rozciągał się od parku pałacowego w Gorzanowie, po dwór dolny w Starym Wielislawiu.



Rycina gorzanowskiego parku drzewnego. W tle pałac

Swojego czasu był to jeden z nielicznych parków drzewnym na Dolnym Śląsku. Obecnie niewiele pozostało z jego świetności. Jak wyglądał zobaczyć możemy na tyłach dworu dolnego i oglądając sam pałac w Gorzanowie i resztki jego parku. Poprzez lata większość drzew wytrzebiono, znajdują się tu obecnie pola uprawne, łąki.

Dwór Dolny znajduje się obecnie przy drodze. Z jego wielkości i piękna pozostało niewiele. Został zbudowany w 1838 r. Dlatego też najprawdopodobniej park drzewny powstał wcześniej niż sam dwór, nie ma wzmianek czy wcześniej na miejscu obecnego dworu istniała jakaś budowla. Prawdopodobnie mieszkał tu zarządca majątku Herbersteinów. Dwór jest rozłożysty. Na zewnątrz widać pozostałości po powozowni i stajni. Dwór zbudowany jest z grubych murów z małymi oknami, co jest charakterystyczne dla takich budowli. Posiada trzykondygnacyjny dach. Ma bardzo ładne wejście z kolumnami. Nad wejściem jest data powstania dworu. Kierując się do środka widzimy sień zbudowaną z grubych murów, z resztką starej posadzki, dalej oczom naszym ukazuje się hol z wyjściem na tył dworu i park. W samym holu pozostało obecnie tylko miejsce po ogromnym kominku, który kiedyś ogrzewał to domostwo. Kierując się dalej schodami w górę widzimy charakterystyczne dla dworu sklepienia łukowe. Na górze, pomimo iż komnaty zamienione zostały na pomieszczenia mieszkalne, zauważyć można, że centralnym miejscem dworu był wielki pokój, obecnie zabudowany ściankami działowymi. Takie duże komnaty były typowe dla takich budowli. Miały one centralnie umieszczony kominek i sufit z drewnianych bel.

Po 1840 roku, wieś zaczęła się rozwijać. W 1840 roku mieszkało tutaj ponad 1100 mieszkańców w 243 budynkach. We wsi podzielonej pomiędzy trzech właścicieli był kościół pielgrzymkowy, szkoła, gorzelnia i 2 młyny wodne. Na terenie Starego Wielislawia Górnego było źródło mineralne, na bazie, którego próbowano założyć tutaj niewielkie uzdrowisko. Bliskość jednak rosnącej i rozwijającej się Polanicy Zdroju oraz innych większych uzdrowisk zniweczyła te plany. Szybki rozwój wsi nastąpił po doprowadzeniu w roku 1890 linii kolejowej z Kłodzka. Wieś stała się wtedy popularnym miejscem startu wycieczek w okolice.



Wielislawska winnica

Warto odwiedzając Stary Wielislaw odwiedzić cmentarz sąsiadujący z sanktuarium. Jak wiadomo najlepiej historię ukazuje właśnie cmentarz i osoby na nim pochowane. Na wielislawskim cmentarzu pochowani zostali m.in.: Birkholz Leon, brązowy medalista olimpijski. Medal zdobył w konkurencji wioślarskiej, (czwórka bez sternika), na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 roku. Ciekawostką jest, że ten znany olimpijczyk, który był m.in.: wicedyrektorem Komunalnej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy, w roku 1960 wstąpił do Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu i zamieszkał w domu zakonnym w Sokółowce koło Polanicy Zdroju. Zmarł na skutek obrażeń doznanych w wypadku motocyklowym w 1968 roku. W dowód zasług dla wioślarstwa polskiego został pośmiertnie wyróżniony „Medalem 100 lecia Polskiego Wioślarstwa” w 1978 roku.

Pochowany jest tu również znany polanicki fotografik Alojzy Milka oraz o. Włodzimierz Zimoląg.

Wielislawski cmentarz, posiada również pewną ciekawostkę marketingową. Na wielu bowiem nagrobkach, również tych z końca XIX w. z boku na porcelanowych paseczkach wmontowanych w ngrobek, figuruje nazwisko „Paul Weiss Glatz”. Są to



Reklama kamieniarza z Kłodzka

LUDZIE Z PASJĄ Marian Halemba

dane kamieniarza, posiadającego swój cech w Kłodzku. Widać po tym, że reklama była dźwignią handlu już i przed laty.

W czasie II wojny światowej wieś nie ucierpiała. Po wojnie dzięki dobremu położeniu nastąpił rozwój wsi, a przy źródle wody mineralnej powstała rozlewnia butelkująca tę wodę. Kościół przejęli ojcowie sercanie, mający swą siedzibę w Sokółowce. Niestety, piękne tereny, przyczyniły się również do niechlubnego rozdziału w kartach historii II wojny światowej. W po-bliskim lesie na obrzeżach wsi istniał obóz Hitlerjugend, gdzie szkolono młodych hitlerowców. Jeszcze w latach 90 ub. w. można było zobaczyć resztki kostki, która wyznaczała trasy szkolenia.

Przed wojną w Starym Wielisławiu mieszkali prości rolnicy zajmujący się i żyjący głównie z roli. Moźni, posiadający w okolicy pałace, byli jedynie właścicielami tych ziem i feudalami mieszkańców. Obecnie wieś ta staje się miejscem ożywienia kulturalnego. Mieszkają tu ludzie niezwykli. Warto wspomnieć rodzinę Łazarowiczów z nestorką rodu Jadwigą Łazarowicz. Ta emerytowana nauczycielka jest znaną na tym terenie poetką. Swój najnowszy tomik poezji zatytułowany „Zakamarki mojego serca” dedykowała rodzinie, jak mówi największej wartości. Brała ona udział w Dolno-śląskim Przeglądzie Twórczości Amatorskiej Ludowej i Artystycznej. Jej syn Piotr Łazarowicz jest znanym sportowcem. Na miejsce zamieszkania Stary Wielisław obrał znany artysta plastyk Tadeusz Świniarski. Po latach spędzonych za granicą, zamieszkała tutaj poetka Krystyna Ming-Ostrowska (jej wiersz drukujemy w tym numerze „NP”).

Jednak w Starym Wielisławiu oprócz strawy duchowej, znajdziemy również i tę dla ciała. Henryk Zaremba, pszczelarz, posiada tutaj pasiekę. Jest znanym edukatorem. Przyjeżdża tutaj młodzież. Wytwarza on miody gatunkowe. Odkryciem jest „Sudecki miód gryczany”.

Stary Wielisław posiada również swoją winnicę! Od 20 lat ma tutaj winnicę Leszek Gawroński. Jest z zawodu lekarzem weterynarii, jednak od lat pasjonuje się winiarstwem. W jego winnicy powstaje wino marki „Stary Wielisław”. Pan Leszek nie posiada jeszcze koncesji, więc na razie wino dostają nieliczni, przyjaciele, rodzina. Leszek Gawroński jeździ na spotkania winiarzy gdzie wino jego cieszy się dużym uznaniem. W winnicy rosną gatunki winogron m.in.: aurora, arkadia, białka węgierska. Powstają wina czerwone i białe. Półslodkie i wytrawne. Zbiory wynoszą około 500 litrów, jest to 700 butelek.

Na tym zakończymy naszą podróż w przeszłość i teraźniejszość Starego Wielisławia. Jak widać jest to wieś wyjątkowa z wyjątkowymi mieszkańcami i duchowym miejscem jakim jest sanktuarium. Podczas letnich wycieczek warto się tu wybrać i poczuć to magiczne miejsce. Obecnie zaś w zimowy czas pozostaje nam przepiękny kościół, chrzcielnica i magiczna skrzynia...

Tekst i foto Katarzyna Redmerska



Zakończyliśmy już w nr 12 „NP” cykl przybliżania Państwu historii powstania i działalności towarzysztwo ościennych. W tym 13 numerze rozpoczynamy nowy cykl zatytułowany „Ludzie z pasją”, w którym przedstawiać będziemy sylwetki ciekawych postaci mieszkających na Ziemi Kłodzkiej. Postaci, które poprzez swoje pasje stali się niezwykli i w ciekawy sposób promują naszą „Małą Ojczyznę”. W tym numerze, który otwiera nowy cykl, chcemy, jako pierwszą zaprezentować postać Mariana Halembę ze Szczytnej. Jest to człowiek, o którym za mało jest powiedzieć: historyk amator, kolekcjoner, zbieracz, pasjonat.

Marian Halemba od urodzenia mieszka w Szczytnej. 23 lata pracował w KZM „Kłomet Elektromet” w tym mieście. Pełnił również funkcję opiekuna społecznego. W II poł. lat 70 tych XX w. był członkiem Kolegium ds. Wykroczeń, a później przewodniczącym składu orzekającego, jednocześnie będąc opiekunem społecznym przez ponad 10 lat. Wybrany na radnego w 1978 roku, pełnił tę funkcję do 1988 roku, kiedy wyjechał na okres 3 lat do USA. Od 2003 r. jest ławnikiem w Sądzie Rejonowym w Kłodzku.

W roku 2000 był organizatorem dwóch wystaw. Pierwsza z nich poświęcona była Kresowianom przybyłym do miasta i okolic. Druga oprowadzała szlakiem kapliczek w mieście i poza nim (wystawa odbyła się w Niemczech w Iserloh gdzie co 2 lata odbywają się spotkania byłych mieszkańców Szczytnej). Pomimo technicznego wykształcenia, pasję jego zaliczamy do typowo humanistycznych.

Pasja poznawania historii swojego miasta i okolic rozpoczęła się tak naprawdę u naszego bohatera od kolekcjonerstwa. Początkowo były to stare widokówki, kolejno dochodziły stare mapy, szkło, porcelana itp. Kolekcja rozrastała się. Następnie w ręce pana Mariana wpadały archiwalne dokumenty, zaciekawiony ich zawartością, zaczął niektóre z nich dawać do tłumaczenia i tak zrodziła się kolejna pasja poznawania historii miasta i okolic. W swoim archiwum domowym pan Marian ma okazałą stertę dokumentów, które czekają na wydanie jak i część, która musi zostać jeszcze przetłumaczona, ponieważ napisana jest w języku niemieckim (gotykiem) lub łaciną. Około 40 opracowanych przez Mariana Halembę tekstów wydrukowano w „Gazecie Prowincjonalnej Ziemi Kłodzkiej BRAMA”.

Obecnie zawiesił drukowanie w „GP”, ponieważ posta-

nowił rozpocząć pracę nad wydaniem części materiałów w książce. Zapytany skąd taka pasja, odpowiada prosto: - Jakoś tak wyszło. Zaczęło się wszystko w latach siedemdziesiątych. Początek? Chyba była to jakaś stara widokówka. Wiele ciekawych eksponatów, kupiłem od autochtonów, którzy w latach siedemdziesiątych wyjeżdżali do ówczesnego wtedy RFN. Część eksponatów posiada ciekawą historię, którą nasz rozmówca postanowił wyjaśnić i tak powstało z perspektywy czasu małe muzeum. - *Jestem z tego dumny - opowiada. - Każdy przedmiot, wywołuje u mnie inne wspomnienia. Zdobywanie kolejnych eksponatów, mimo tylu lat zbieractwa, wywołuje we mnie zawsze dreszcz emocji i podekscytowania. Obecnie jednak skupiłem się na opracowywaniu historii. Kolekcjonerstwo zeszło na dalszy tor, w dużej mierze powodem jest brak środków jak i fakt, że w obecnej dobie Internetu, wiele eksponatów historycznych, materiałów jest w zwyczajny sposób podrabiana. Zapytany jakby siebie określił, odpowiada z uśmiechem: - Kolekcjoner wariat. Widzi pani, ja zamiast wydawać pieniądze na przyjemności, wydawałem je na starą pocztówkę, figurkę itp. Chociaż, w pełnym sensie to właśnie można nazwać moimi przyjemnościami. Wiele ludziom mogę i wydaję się dziwny, bo np.: pasjonuje mnie ukryty w zaroślach kamień z tajemniczą datą. Dla jednego jest to zwyczajny kamień, dla mnie zaś to czyjeś dłonie, które wyrły tę datę, historia jego powstania, dzieje. Zaciekawiona wszystkim, co widzę i podekscytowana historią przedmiotów, o której mi pan Marian opowiada, pytam o największy skarb w kolekcji gospodarza. - *Jest ich wiele. Każdy nawet najmniejszy przedmiot jest przeze mnie traktowany w sposób szczególny. Tak naprawdę wszystko, co posiadam w swojej kolekcji jest dla mnie w jakiś sposób szczególne, wyjątkowe.**



Dawny pałac obecnie szkoła podstawowa

Marian Halemba to także wice kanclerz powstałego w zeszłym roku Bractwa Rycerskiego Matki Bożej Królowej Pokoju na Szczytniku. Bractwo, to miły krok w rozwoju historyczno kulturalnym miasta. Przyglądając się poczynaniom tego młodego jeszcze stowarzyszenia, jego projektom na przyszłość, pięknej stronie internetowej, widać, że o Bractwie i Szczytnie będzie jeszcze głośno. Mój rozmówca opowiada o celach, jakie stawia sobie Bractwo. Jednak, jak mówi, wszystko robią pasjonaci, wolontariusze. Dlatego też, działalność rozwija się powoli. - *Małymi kroczkami, idziemy do przodu. Chcemy mieć lokal, w którym można by było umieścić zarząd bractwa. Myślimy również o wydaniu biuletynów, pozycji książkowych opisujących*

historię tych terenów, czasem znaną tylko przez nielicznych. Marzy się nam organizowanie corocznych biesiad z uczestnictwem mieszkańców miasta i okolic, może z pokazami walk rycerskich? (rozmarza się pan Marian). Jednak wszystko jest na razie w sferze marzeń. Mamy nadzieję na współpracę z UM w Szczytnie. Początki już są. Będąc jeszcze radnym podjąłem temat powstania Izby Pamięci z eksponatami, które posiadam jak i tymi znajdującymi się w prywatnych domach. Wielu z posiadaczy tych pamiątek deklarowało m.in. oddanie ich do takiej Izby Pamięci, gdyby takowa w naszym mieście powstała. Poczyniliśmy już starania względem otrzymania siedziby dla Bractwa, jak i miejscem powstania Izby Pamięci. Zobaczymy jak to będzie.



Dawna piwiarnia

Kufel

Pan Marian to postać jak widać wyjątkowa. Realizuje wiele projektów i założeń. Swoim entuzjazmem i pasją zaraził wiele osób, które dotąd sceptycznie na to wszystko patrzyły, a obecnie aktywnie biorą udział w rozwoju miasta. W swoich zbiorach, posiada wiele dyplomów, listów gratulacyjnych za swoją aktywność społeczną i pasję historyczną. Nie małym wyróżnieniem jest dyplom uznania wystosowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego (patrz kalendarium, obok akt mianowania na wicekanclerza Bractwa). Szczytna zawsze była traktowana po macoszemu. Zasadniczo wielu z nas przejeżdża tylko przez nią. Wiemy, że znajduje się tu huta. Jednak, kto z nas wie, że było ich tu przed wojną aż cztery! Budynek szkoły podstawowej, który obecnie jedynie swoją wielkością może imponować, to przedwojenny pałac, który posiadał piękny park, oranżerie. Kto wie, że budynek przy ulicy Wolności 9, to stary budynek pobrowarowy? Piwo w nim wyrabiane było swojego czasu najlepsze na tych terenach, produkowane przez 464 lata. Odbływały się w mieście zabawy piwne, na które zjeżdżali moi z okolic. Poniżej pokazujemy wnętrze karczmy, w której odbywały się takie biesiady i kufel okolicznościowy z wymalowanym nazwiskiem właściciela Szczytnie, na którego część organizowano festyny piwne. Szczytna dawniej... Szczytna dziś... Życzymy Bractwu Rycerskiemu siły w realizacji planów i wiary, że nie wszyscy w obecnej dobie kierują się tylko i wyłącznie materialnymi korzyściami. Dobrym znakiem na przyszłość jest zasiadanie w Bractwie takiej osoby jak opisywany powyżej historyk amator Marian Halemba

Katarzyna Redmerska

Fot. Arch. M.Halemba

Jeszcze o pałacu na Wolanach i jego właścicielach

W poprzednim numerze „Nieregularnika Polonickiego” ukazał się ciekawy artykuł Katarzyny Redmerskiej o wspomnianym pałacu. Dodam jeszcze kilka uzupełnień.

Pierwsze wzmianki o majątku Wolany pochodzą z 1325 r., są więc starsze niż te dotyczące Polanicy. Pierwszymi udokumentowanymi właścicielami folwarku Steinhof lub Schlösschen (pol. zameczek), jak najpierw nazywały się Wolany, byli bracia Konrad, Otto i Bolko Gluboczowie (Glaubitzowie). Przypomnę, że pierwszymi właścicielami Polanicy byli również przedstawiciele tej, wywodzącej się z Miśni, prawdopodobnie pochodzenia słowiańskiego, potem niemieckiej rodziny Mikołaj, potem Otto. Jako ciekawostkę można wspomnieć, że herbem Glaubitz pieczętowało się później kilkanaście polskich rodów, m.in. rodzina Rokossowskich (tak, tego radzieckiego marszałka).

W 1608 r. majątność nabywa rodzina von Walditzów, jednak z powodu wyznania ostatni jej męski przedstawiciel, Krzysztof von Walditz ucieka z hrabstwa kłodzkiego w 1636 r. w czasie wojny trzydziestoletniej. Później posiadłość rycerską odziedziczył żonaty z jego córką, Hans von Werder, a po nim Jan Krzysztof von und zu Werder. Wtedy to majątek uzyskuje nazwę Werderhof, a miejscowość zmienia nazwę z Schüttel na Wernersdorf.

W latach 1709-1734 kilka sąsiadujących majątków, których właścicielami były ongiś stare kłodzkie rody jak Czeltritzowie i Pannwitzowie, zgromadził w swym ręku austriacki feldmarszałek, hrabia Jerzy Oliwier von Wallis (1673-1741). Pochodził on ze irlandzkiej szlachty, wywodzącego się zresztą z Walii rodu Welsh, baronów na Carrickmines niedaleko Dublinu, a jego przodkowie od 1622 r. byli w służbie Habsburgów. Już jego ojciec Jerzy (1637-1689) dzięki wyparciu Turków z Węgier został feldmarszałkiem. Sam Jerzy Oliwier był uzdolnionym wodzem wstawionym zwłaszcza przy zdobyciu Neapolu i w czasie hiszpańskiej wojny sukcesyjnej; niestety w czasie wojny na Bałkanach poniósł klęskę, co przyćmiło jego blask zwycięzcy. Również w gronie późniejszych członków rodziny von Wallisów było wielu generałów i marszałków, a jeden z nich był wychowawcą ostatniego cesarza, Karola I Habsburga.

Wróćmy do Wolan. Na prośbę Wallisa, za zgodą cesarza, miejscowość otrzymała nazwę Wallisfurth na pamiątkę irlandzkich i walijskich krajobrazów, skąd wyemigrowali przodkowie feldmarszałka. Zbudowany w 1735 r. w stylu walijskim pałac na Wolanach nie był jedynym pałacem Wallisów na ziemi kłodzkiej, znany jest pałac w Pławnicy (istniejący w latach 1718-1838) i w Kłodzku. Z czasów budowy pałacu pochodzą również do dzisiaj zachowane obeliski. Wallisowie mieli także wiele innych dóbr w hrabstwie kłodzkim: klucz stroński po Althannach, Trzebieszowice, Lasówkę z hutą znaną później dzięki Pangratzom, którzy jedną ze szlifierni założyli w Polanicy. Wkrótce po przejściu

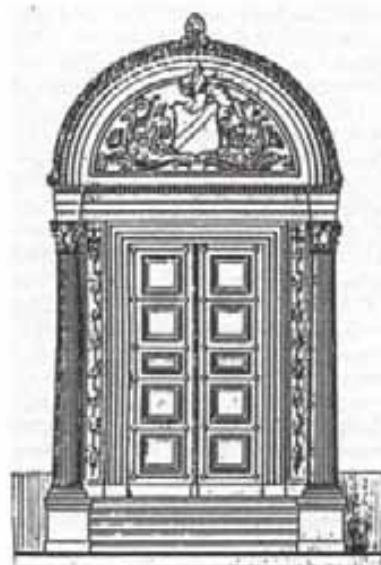
hrabstwa w ręce pruskie zmarł w Wiedniu Jerzy Oliwier von Wallis, pozostawiając dobra małoletniemu synowi, Stefanowi Oliwierowi. Syn jednak w 1783 r. sprzedał Wolany za 300 tys. talarów Ludwikowi von Schlabrendorfowi, panu na Goszycach koło Kłodzka. Kolejnymi właścicielami byli Wilhelm Aleksander von Schönau-Carolath i od 1798 r. książę wirtemberski, Ludwik Fryderyk wirtemberski (1756-1817), będący siostrzeńcem króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego.

Ludwika spotykamy również na kartach historii Polski, w której nie zapisał się dobrze. Od 1790 r. był generałem lejtnantem armii polskiej. W czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1792 okazał się jednak zdrajcą, jako dowódca wojsk litewskich działał bowiem na korzyść Prus i Rosji symulując chorobę w czasie kampanii wojennej. W ręce polskie dostała się jego korespondencja z Prusami, w której przyznał, że tylko udaje chorobę i że nie będzie stawiał oporu armii rosyjskiej atakującej Rzeczpospolitą. Po ujawnieniu tej korespondencji został zdymisjonowany. Pierwszą żoną Ludwika była księżniczka Maria Anna Czartoryska (1768-1854), twórczyni romantycznych Paław. Maria rozwiodła się z nim, kiedy książę zdradził Rzeczpospolitą. W 1797 r. Ludwik ożenił się ponownie z Henriettą von Nassau - Wellburg. O dwóch córkach tej pary związanych z tamtym okresem pałacu warto wspomnieć. Jedną z nich była księżniczka wirtemberska Maria Dorota (1797-1855), która w dzieciństwie mieszkała w pałacu na Wolanach. Odebrała bardzo dobre wychowanie i wykształcenie, miała również talent muzyczny, odkryty przez samego Karla Marię Webera, sekretarza jej ojca. W Petersburgu Maria Dorota bardzo zaprzyjaźniła się z carem Aleksandrem I, a w czasie podróży do Włoch jako 21. letnia księżniczka poznała 42. letniego arcyksięcia austriackiego Józefa Antoniego, brata cesarza Franciszka I. Wkrótce kanclerz Metternich uzyskał zgodę króla wirtemberskiego, Wilhelma I (żonatego zresztą z siostrą pretendentki, Pauliną) na ślub księżniczki. I tak ewangelicka księżniczka z prowincji stała się w 1819 r. (z papieską dyspensą) katolicką arcyksiężną i królewsko-cesarską wysokością. Para zamieszkała w Budzie (dzisiejszym Budapeszcie), gdzie arcyksiążę Józef pełnił raczej tytułarną funkcję palatyna. Maria Dorota i jej małżonek dobrze zapisałi się w pamięci Węgrów, dlatego dziś oboje mają w Budapeszcie ulicę (Dorottya utca) i plac (József nádor tér). Arcyksiężna ma wielu utytułowanych potomków, a wśród nich królową belgijską, obecnego króla Hiszpanii Juana Carlosa, a także Karola Stefana, protoplastę Habsburgów z Żywca

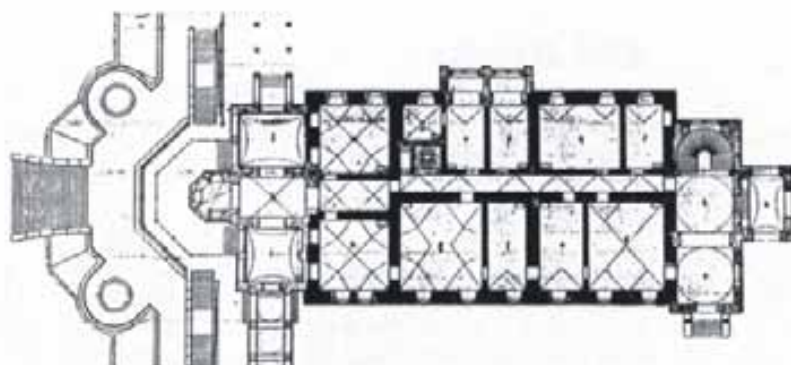
.Młodszą siostrą Marii Doroty była urodzona w pałacu 28 czerwca 1799 r. księżniczka Amelia Wirtemberska, późniejsza żona księcia Józefa z Saksonii-Altenburga. Ciekawostką jest to, że jej córka, księżna Aleksandra wyszła za mąż za księcia Konstantego, namiestnika Królestwa Polskiego w latach 1862-1863, syna cara Mikołaja i księżniczki pruskiej Karoliny Hohenzollern,



Łukasz Cranach St. (1472-1553) *Sąd Parysa*, ok. 1528 r.
(The Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork)

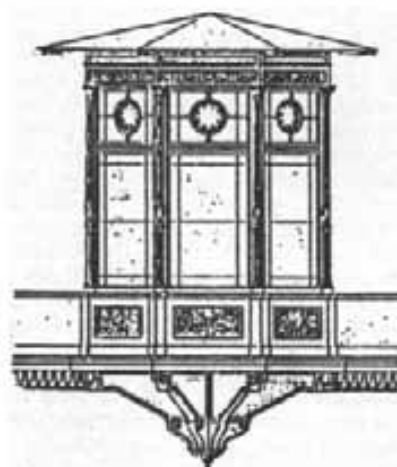


Portal główny



Rzut nowego pałacu (i starego na ciemno)

Pałac w 1860 i przed przebudową



Okno ściany zachodniej

skiej. Wnukowie tej ostatniej pary chętnie odwiedzali Polanicę, a od jednego z nich, Joachima Albrechta, polanickie źródło nazywano *Książęcym*.

Później pałac jeszcze dwa razy zmieniał właścicieli, aż w 1827 r. spłonął. W 1829 r. Wolany kupił baron Fryderyk von Falkenhausen (1781-1840) dla swojego nieślubnego syna Fryderyka (1802-1881) ze związku z Benigną von Welckeck. Falkenhausenowie byli starą arystokracją, boczną linią Hohenzollernów, pochodzącą z również nieślubnego związku margrabiego Brandenburgii-Ansbach, Karola Wilhelma (1723-1757). Miał on polskich przodków, poprzez Zofię Jagiellonkę, córkę Kazimierza Jagiellończyka. Karola Wilhelma nazywano „dzikim margrabią” z uwagi na to, że majątek państewka przepuszczał z dużą łatwością (tylko na jego polowania wydawano 10% rocznego budżetu). Nieszczęśliwy z Fryderyką Luizą, siostrą króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego, pod postacią młodego podoficera wziął potajemny ślub z kobietą z ludu. Ich dzieciom hojnie wyposażonym nadano tytuł baronów von Falkenhausen. Zresztą i prawowity syn margrabiego, Karol Aleksander (1736-1806), choć wykształcony i przedsiębiorczy (popierał rozwój manufaktur, założył własny bank dziś HypoVereinsbank, do niedawna właściciel BPH), nie był od niego lepszy. Po prostu sprzedał księstwo Prusom, by w zamian za dożywotnią sutą rentę osiąść w ukochaną Anglii.

Wróćmy do Fryderyka, świeżego właściciela Wolan. Z żoną Karoliną von Magnis (1791-1867) wywodzącą się z zasłużonych kłodzkich rodów (córka Antoniego Magnisa i hrabianki Luizy Goetzen) miał trzy córki (wszystkie wyszły za braci von Zedlitzów z Piszkowic); nieślubny Fryderyk był jedynym synem. Tenże Fryderyk odbudował w latach 1855-1856 pałac rozbudowując go znacznie poprzez dobudowę południowego skrzydła z wieżą, wspaniałego portalu, od północy westybulu z główną klatką schodową wiodącą od parteru po poddasze. Schody wejściowe z parku z obu stron były obramowane fontannami. Starsza zachodnia ściana otrzymała efektowny ryzalit. Na pierwszym piętrze było florarium. W pałacu były zbiory sztuki, a pomiędzy nimi... przez dziesięć lat, w latach 1889-1899, wisiał pewien obraz Łukasza Cranacha starszego (1472-1553) zatytułowany *Sąd Parysa*. Jest to obraz olejny namalowany na drzewie ok. 1528 r. o wymiarach 101,9 x 71,1 (w cm). Dziś wisi w nowojorskim Muzeum Sztuki (The Metropolitan Museum of Art) przy Piątej Alei. Podczas gdy Parys rozważa, której bogini przyznać tytuł najpiękniejszej, Merkury trzyma złote jabłko w kształcie ziemskiego globu, drży napięta w kierunku Wenus strzała Amora... A potem? Porwanie pięknej Heleny, wojna trojańska, Iliada i Odyseja.

Majątek rycerski Wolany stał się wzorcem i był często odwiedzany przez krajowych i zagranicznych zarządców, m.in. w 1865 r. trafił tu na roczną praktykę hrabia Ledebur, późniejszy austriacki minister budownictwa. Stworzono również efektowne założenie parkowe i raczej tutaj, a nie w planach pałacu należy raczej widzieć rolę króla (nie cesarza!) Fryderyka Wilhelma IV, który był miłośnikiem architektury pałacowej i parkowej. To on

właśnie odsyłał projekty wielu obiektów w Berlinie i Poczdamie do konsultacji z architektami jak K.F. Schinkel, rzeźbiarzami jak Ch.D. Rauch, mistrzami architektury parkowej jak książe Herman von Pückler-Muskau (Park Mużakowski koło Łęknicy).

Fryderyk von Falkenhausen (+1881) ożenił się z Elżbietą von Kameke, o której wiemy, że ok. 1880 r. udostępniła pałac dla nabożeństw ewangelickich, gdy w Polanicy nie było jeszcze kościoła ewangelickiego. Parę słów o potomkach właścicieli. Synowie, Fryderyk i Konrad (+1898), właściciel majątku i obrazu, nigdy się nie ożenili i zmarli bezpotomnie. Trzeci syn, Aleksander miał m.in. syna Fryderyka i Aleksandra. Być może, gdy zmarł Konrad, syn budowniczego nowego pałacu, jego bratanek Fryderyk sprzedał obraz we Wrocławiu. Kolejnymi właścicielami obrazu byli panna E. Hubrich z Wrocławia, następnie od 1922 r. Marceli von Nemes z Monachium (który w latach 1922-24 wypożyczył obraz Muzeum Germańskiemu w Norymberdze), jednak już w 1928 r. sprzedał go Muzeum Sztuki w Nowym Jorku.

Fryderyk (1877-1904) chciał może za uzyskaną kwotę osiąść w dzisiejszej Namibii; tam ożenił się, lecz w wieku 27 lat zginął w czasie powstania plemiona Herrero w dzisiejszej Namibii pozostawiając dwóch malutkich synków i żonę w ciąży. Jego potomkowie mieszkają w większości w RPA.

Bardziej poszczęściło się Aleksandrowi (1878-1966), bratu Fryderyka. Został on znanym generałem, a o jego życiu można napisać oddzielny artykuł, wspomnieć tylko można, że był dowódcą wojskowym w Japonii, Turcji i Chinach. Gubernator wojskowy okupowanej Belgii w latach 1940-1944, sądzony za deportację Żydów (jednak zwolniony od razu po wydaniu wyroku skazującego, gdyż pomagał Żydom uniknąć deportacji), jednocześnie przeciwnik Hitlera, więzień obozów koncentracyjnych (w bloku przebywał z synem Stalina). Jego druga żona była wdową po belgijskim antyfaszystcie. W 1950 r. Czang Kaj-szek przesłał mu czek na milion dolarów w podziękowaniu za zasługi dla republikańskich Chin.

I jeszcze jeden wątek: jedną z córek budowniczego pałacu była Teresa, której wnukami byli: as lotniczy z I wojny światowej Manfred von Richthofen „Czerwony baron” i jego brat Bolko, również zawołany pilot.

W 1907 r. pałac został sprzedany Fryderykowi von Martinowi z Rothenburga nad Nysą Łużycką (znany jako najbardziej wysunięte na wschód niemieckie miasteczko), a w 1911 r. ostatnim właścicielem, rodzinie Hugona Stemberga. Być może to właśnie ten Hugo Stemberg jest autorem muzyki do kilku filmów, które wyreżyserował Ernst Lubitsch, reżyser wielu filmów (wpierw w Berlinie, potem w Hollywood) z Polą Negri i Mary Pickford, zdobywca Oscara w 1946 r. Nagrobki z nazwiskiem Hugona Stemberga i datami życia (1858-1939) oraz jego żony (córki?) Małgorzaty (1876-1942) z d. Ehrlich zachowały się na polanickim cmentarzu ewangelickim. Dawni mieszkańcy Polanicy potwierdzają, że istnieje związek między nagrobkami a pałacem na Wolanach. Późniejszymi właścicielami byli Wolfgang Stemberg i jego żona Lotta z d. Kaufmann z synem Hansem. Gospodarstwo miało 1395 hektarów i zatrudniało zarządców: inspektora, leśnika, kierownika księgowości, za-

Feldmarszałek hr. Jerzy Oliwier von Wallis (1673-1741)



Księżniczka Maria Dorota Wtemberska (1797-1855)



Luksemburczycy na Wolanach (z arch. Jean-Marie Hirscha)

rzędę gorzelni, ogrodnika parku. Rodzina Sternbergów była także w posiadaniu mleczarni w Kłodzku i cukrowni w Szalejowie Dolnym. W 1938 r. z racji żydowskiego pochodzenia Sternbergów administrowanie ich majątkiem za symbolicznym odszkodowaniem przejęło Niemieckie Towarzystwo Osiedleńcze. Sternbergowie wyjechali do Południowej Afryki... w ślad za Falkenhausenami.

Ostatnim za czasów niemieckich rozdziałem pałacu na Wolanach jest nieznaną szerzej pobyt grupy 350 Luksemburczyków przesiedlonych z ojczyzny za brak współpracy z nazistami. 10 maja 1940 r. oddziały niemieckie zajęły Wielkie Księstwo Luksemburg, kraj włączono do Rzeszy, a ludność poddano gruntownej germanizacji; zakazano używania francuskich nazw, nazwisk (Dupont musiał zostać Brücknerem), języka. Przeciwnicy reżimu zostali zwolnieni z pracy i przesiedleni do wschodnich Niemiec, niektórzy trafili do obozów koncentracyjnych. Do obozu Lager 94 w Wolanach od 15 lipca 1943 do 5 kwietnia 1944 trafiło sześć transportów przesiedleńców (część osiedlono w Ścinawce Średniej, Bobrownikach i Bardzie). Były to w większości rodziny, których członkowie odmówili służby w Wehrmachcie. Luksemburczycy pracowali w fabryce zapalek, tartakach i gospodarstwach rolnych od Bystrzycy Kłodzkiej poprzez Krosnowice do Polanicy. W 1945 r. w dwóch transportach, 5 listopada i 6 grudnia powrócili do ojczyzny, a jeden z nich, Jean-Marie Hirsch został potem dyrektorem, znanego kiedyś szeroko również w Polsce, Radia Luxemburg. Przywódca luksemburskich kolaborantów Damian Kratzerberg ukrył się koło Budziszyna w strefie radzieckiej, zdradził go list do córki. Pojmano go i po rozprawie rozstrzelano jesienią 1946 r. W następnym roku ojciec Jean-Marie przyjechał po zmarłych, których ciała ekshumowano i przewieziono do kraju.

Według relacji jednej ze stażystek gospodarstwa rolnohodowlanego PPH Szczytna pałac wyburzono na jesieni 1976 r. lub wczesną wiosną 1977 r., wg źródeł niemieckich w kwietniu 1978 r.

Henryk Grzybowski

Opracowano na podstawie:

Evy Friedrich, Als Luxemburg entvölkert werden sollte. Geschichte und Geschichten der Umsiedlung (1942-1945), 2. Auflage, Luxembourg, 1987, Georg Wenzel, Kapliczka przydrożna na Wolanach, Polanica Zdrój wczoraj i dziś, t. 1, Nowa Ruda-Polanica Zdrój 2006, s. 391-393; Otto Wolf, Herrschaft und Schloss Wallisfurth, Großschöftersch Häamtebämla 1988, 40. Jahrgang. Jahrbuch der Grafschaft Glatz., s. 51-53 oraz stron internetowych: www.grafschaft-glatz.de/kultur, www.bautz.de/bbk, www.worldconnect.rootsweb.com, www.metmuseum.org/Works_of_Art, www.homepages.rootsweb.com/~walsh, na których zamieszczono wyciągi ze zbiorów archiwalnych Hauptstaatsarchiv Stuttgart (Archivalien des Hauses Württemberg), Stuttgart i Österreichisches Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien. Zdjęcia Luksemburczyków ze zbiorów Jean-Marie Hirscha.

ZESŁANI Z NIEBIOS Z tajemnic Adwentu

Zesłani z Niebios Aniołowie

Jakże się trudzą i mozolą,
by ludzkie serca natchnąć Bożą Wolą,
by im rozproszyć trosk ich mrowie.

Tak wiele chciałyby dać człowiekowi, Piękno i
Miłość i dostatek, do zatroskanych sióstr, braci i
matek schodzą więc z Niebios w czas śniegowy.

Kiedy więc cisza uroczysta śniegiem i
mrozem świat uspokoi wraz z
błogosławieństwem Mistrza zstępują Oni w
nasz świat niedoli.

Nierzadko nagły wiatru powiew jest wirem
ich mocnego skrzydła i zdziwisz się, gdy
woń kadzidła zaskoczy ciebie na pustkowiu,

lub dzwonek dźwięk bardzo subtelny, czy zapach
kwiatu nieznanego lub nagle najzwyklejsze
drzewo przywdzieje tęczę urok pełny.



Wejść więc do lasu cicho i pogodnie odetchnij
sercem kochającym i okiem miłości pieszczącym
obejmij wszystko tak łagodnie.



To wówczas - może śpiew usłyszysz jakby twe serce rozbrzmiewało chórem i nad zgubionym ptaka piórem zadumasz się w tej dziwnej ciszy.

Nie odchodź jeszcze, stań w półsłowie,
piórem tym Bóg do ciebie pisze, gdyż blisko są już Zwiastunowie. Trzeba więc, abyś wszedł w tę Ciszę...

Spójrz! Jeden, drugi, trzeci! Skrzydła ich wznoszą się wokół ciebie, bo jesteś teraz w losu potrzebie, a Oni chronią Królewskie Dzieci. *

Spójrz jakie dary niosą Oni światu, ile w Ich oczach troskliwości. Oto ci jeden z nich podaje dzieciątko Nowych Możliwości.

A inny krocząc pewnie przed nim ramieniem drogę mu toruje i Światła Dziecię tobie ofiaruje chroniąc je skrzydłem swym promiennym.

Otwórz swe serce i wyciągnij dłonie siostrze i bracie Rycerstwa Ducha, choć światem szarpie zawierucha to Dziecię, to Piękno - jest twoje!

Mimo, że lęki, zło i cierpienia szaleństwem gonią nas ku otchłani - jesteśmy obdarowywani! Bóg o nas nie zapomina.

Uwierz więc, że w Adwentu dobie, gdy rok trudny dobiega końca, niosą ci z Niebios Aniołowie Słońca Piękno przeznaczone tobie.

Krystyna Ming-Ostrowska

* Wyjaśnienie w utworze pt. Królewskie Dzieci ©KMO. Waltensburg, 7 grudnia 1998 roku

LEGENDA do kalendarium

- 1,2 - Zespół „CLARET-GOSPEL” z Wybrzeża Kości Słoniowej w polanickim kościele.
- 3 - Grill party.
- 4,5 - 43 Międzynarodowy Festiwal Szachowy.
- 6 - Nowa Linia Rozlewnicza w ZUK S.A.
- 7 - Wernisaż Leszka W.Szczurka.
- 8 - Wacław Szewczyk otrzymuje tytuł „Honorowego Obywatela m.Polanica-Zdrój.
- 9 - Otwarcie 40 Międzynarodowego Festiwalu Pol-8.
- 10,11 - Spotkanie z pisarką Olgą Tokarczuk.
- 12,13 - Koncert Zespołu Ludowego z Obwodu Leningradzkiego.
- 14 - Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polska”.
- 15 - „Fruwająca” s.Józefitka-festyn.
- 16 - „Poeci bez granic”-Z.Puchniak, A.Bartyński, J.Kajtoch.
- 17 - K.Burnat czytający naszą gazetę.
- 18,19,20,21 - Festyn „Polska choinka”.
- 22 - Dyplom od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- 23 - Akt nadania tytułu Wicekanclerza Bractwa Rycerskiego.





Zakład Usług Inwestorskich
"REWALORYZACJA" Sp. z o.o.
57-300 Kłodzko ul. Czeska 26-28